Nr. 7. WARSZAWA, 1. kwietnia 1929 r. Rok IV.

ROLNIK EKONOMISTA

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH ORGANIZACYJ ROLNICZYCH

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA, KOPERNIKA Nr. 30.

Konto czekowe P. K. O. 12.248. Telefon nr. 102-74

Reforma agrarna wstecz.

Pod nazwą reformy agrarnej rozumie się dotychczas przechodzenie ziemi w ręce włościan na własność. Reformy takie rozpoczęte zostały już w końcu XVIII w. i przejawiały się w ciągu całego XIX w. w licznych aktach prawnych, przeprowadzających uwłaszczenie włościan. Wiek XX poszedł dalej wysuwając hasła rozdrabniania posiadania większych przestrzeni i rozszerzania nie tylko drobnej własności, ale i drobnej uprawy, kosztem większej. Najsilniej w tym duchu poszła Rosja, która całą większą własność i uprawę oddała w 1917 roku do dyspozycji drobnego posiadania włościańskiego dla samorzutnego dopełnienia drobnych nadziałów i tworzenia nowych.

Od najbardziej radykalnej, jaką można sobie wyobrazić w tej mierze reformy, bo reformy sankcjonującej każdy akt podziału via facti, uchronione zostały nieliczne tylko części większych warsztatów rolnych, które podporządkowali sobie agronomowie bolszewiccy pod postacią bądź gospodarstw upaństwowionych, zwanych „sowchozami“, to jest gospodarstwami sowieckiemi, bądź „kołchozami“, to jest gospodarstwami kolektywnemi. W pierwszych prowadzi się gospodarstwo przy pomocy pracy najemnej, tak jak w fabrykach upaństwowionych, w drugich pracownicy rządzą się sami.

Jedne i drugie gospodarstwa zajmują nie więcej jak 3% całej przestrzeni rolnej Rosji. Najmniej ich jest w Rosji centralnej i północnej, najwięcej na południu i nad Wołgą, w krajach żyznych a mało zaludnionych z powodu wadliwości klimatu. Gdzie ludność była gęściejsza, tam rozbierała gospodarstwa folwarczne do ostatka, gdzie ziemia była gorsza, nikt nie dbał o to, by coś od podziału uchronić, i gospodarstwa folwarczne sowieckie się nie wytworzyły.

Pozostanie się nieznacznej ilości gospodarstw folwarcznych zdawało się nie mieć żadnej szczególnej na razie do odegrania roli. Nadano tym gospodarstwom oczywiście znaczenie ośrodków kultury rolniczej, ale rolę tę spełniały one bardzo słabo. „Kołchozy" miały służyć za pole eksperymentowania w zakresie kolektywizmu rolniczego. Pole to było mocno zachwaszczone. Władze sowieckie spostrzegły się po paru pierwszych latach, że w „kołchozach" szukało schronienia przed prześladowaniami wielu mnichów przyzwyczajonych do pracy kolektywnej, albo też wiele osób zrujnowanych z klas średnich, chcących wyodrębnić się z ustroju wioskowego w osobną grupę. Elementy te do eksperymentowania nie nadawały się, to też je usunięto. Ale z prawdziwymi proletarjuszami sprawa w „kołchozach" nie szła łatwo i nie zawsze wychodziła na dobre. Wiele z tych gospodarstw, ażeby nadążyć z siewami i sprzętami zbóż, najmowało włościan za zapłatą do pracy. Takie eksperymenty nie były zachęcające.

Statystyka agrarna w Rosji już przed wojną stała wysoko. Obecnie wychodzi tam masa sprawozdań i opracowań stosunków rolniczych. Ale sprawozdań z gospodarki ani „sowchozów" ani „kołchozów" niema. Jest natomiast wiele głosów z obozu komunistycznego, krytykujących wyniki ich gospodarki.

Oto co czytamy o tych gospodarstwach w książce, zatytułowanej: „Wydawnictwo państwowe pod redakcją Jakowlewa" *), poświęconej zagadnieniu socjalizacji w rolnictwie. Na książkę tę powołuje się bardzo wielu innych autorów sowieckich jako na źródło urzędowe.

Str. 293. „Do dawnych gospodarstw obszarniczych naszło dużo proletarjatu bez środków produkcji i ze wsi i z miast. Ale ten proletarjat stopniowo odchodził do miast. Jednocześnie kurczyła się przestrzeń gruntu pod „sowchozami".

Str. 322. „Urodzaje w „sowchozach" jeszcze są na tyle niskie, że stoją one niżej niż w gospodarstwach włościańskich wyższych grup". „Konieczne są energiczne sposoby ulepszeń w nich rolnictwa".

„Opłacalność upraw polnych w „sowchozach" jest niższa niż w gospodarstwach włościańskich. Zasadniczą przyczyną tego są wysokie wydatki gospodarstw, nie dające rezultatów w podwyżce plonów".

Str. 327. „Gospodarstwo mleczne w „sowchozach" nie opłaca się dla wielu przyczyn, wśród których najpoważniejsza to brak stałych wykwalifikowanych robotników".

---

*) „K woprosu o socjalisticzeskom piereustrojstwie sielskawo choziajstwa".

Str. 328. „Praca agronomiczno-społeczna w „sowchozach" jest dla nich deficytową. Włościanie nie mogą opłacić kosztów wartości dostarczanych im przedmiotów postępu rolniczego jako to: rasowego bydła, zbóż siewnych i sadzonek. Jest to skutkiem wysokości kosztów produkcji tych przedmiotów w „sowchozach".

Naogół wydawnictwo komunistyczne stwierdza, że gospodarstwa wiejskie sowieckie nie dosięgły poziomu, na którym stały, gdy znajdowały się w rękach obszarników (str. XXXVIII wstępu).

O drugim typie większych gospodarstw w Rosji, tak zwanych „kołchozach", znajdujemy dane w pracy Koniukowa, poświęconej zagadnieniu rolnictwa kolektywnego *). Oto jak zakańcza autor pracę swoją:

Str. 219. „W wielu kolektywach wydajność pracy znajduje się jeszcze na poziomie niskim, gospodarstwo słabo się rozwija w kierunku towarowym, brak planów gospodarczych, brak spójni między członkami i często powstają wśród nich spory, skład członków jest płynny, nie ma prawidłowej rachunkowości w gospodarstwie, technika jest prymitywna, brak kapitału zakładowego i t. p.".

„Komuna w dobrze zaprowadzonem gospodarstwie stara się zamknąć sama w sobie, dążąc do tego, by swoje potrzeby w swojem własnem gronie całkowicie zadowolnić, bez stosunków z rynkiem".

„A są i takie komuny, które zajęły się głównie handlem, otwierając swoje sklepy. Niektóre komuny agrarne przekształciły się w kolektywnych przedsiębiorców, eksploatujących wielką ilość pracy najemnej".

Zdawałoby się, że wobec takich słabych wyników w większych gospodarstwach sowieckich nie powinno tam być innego programu agrarnego, jak podniesienie wydajności drobnych gospodarstw drogą ulepszeń i krzewienia postępu rolniczego. Wszak Rosja już przed rewolucją bolszewicką miała wielką armję agronomów społecznych, która po rewolucji tylko się powiększyła. Wieś rosyjska pokryta jest gęstą siecią kooperatyw, popieranych przez rząd, i powinna była okazać się zdolną do wejścia na linję rozwoju postępowego w produkcji. Wszak zwolnioną ona została z wszelkich oków starego porządku świata, ziemi zabrała tyle, wiele tylko mogła, powinna się więc była w niej obudzić energja życia, energja wytwórczości.

Niestety ten przypływ energji wytwórczej na wsi rosyjskiej po dokonaniu najbardziej radykalnej reformy agrarnej nie ujawnił się

*) Kollektiwnoje ziemlewładienje, 1927.

wcale. Oto jak sami bolszewicy charakteryzują rezultaty reformy rosyjskiej.

Lew Trocki w książce swojej „Prawda o Rosji sowieckiej" pisze o wynikach, do których na polu agrarnem doszła Rosja, co następuje:

Str. 55. „Grupy bezrolne i małorolne skurczyły się w ciągu ostatnich lat o 35—45%... Zanikający procent grup bezrolnych i małorolnych jest w znacznej mierze wynikiem ich zrujnowania i rozpraszania się. Tak np. na Syberji w ciągu jednego roku 1920 — 15.8% rodzin bezrolnych oraz 3,8% posiadających mniej niż 2 dzies. rozproszyło się i zanikło. W północnej części Kaukazu zanikowi takiemu uległo 14% rodzin bezrolnych oraz 3,8% posiadających mniej niż 2 dziesięciny".

„Proces wznoszenia się posiadaczy gruntu, pozbawionych sprzężaju i narzędzi do poziomu średniozamożnych chłopów postępuje naprzód bardzo wolno. W obecnym momencie znajduje się na całym obszarze Związku Sowietów 30—40% posiadłości pozbawionych bydła roboczego i narzędzi..."

„Wydzierżawianie gruntu rozszerza z każdym rokiem swój zakres..."

„Stosunki, wytwarzające się zarówno przy puszczaniu w dzierżawę gruntu, jak i przy wypożyczaniu narzędzi i bydła pociągowego, równają się nieomal braniu ludzi w niewolę. Z materjalną tą niewolą idzie w parze lichwa pieniężna."

„Panujący system podziału dóbr chłopskich, nietylko nie osłabia procesu różniczkowania się klas, ale przeciwnie potęguje go. Najwyższe grupy skupiają w swoich rękach ziemię i narzędzia pracy. Niższe a częściowo i średnie grupy chłopów-posiadaczy bądź skutkiem całkowitej ruiny i rozproszenia się, bądź też skutkiem odpadnięcia od nich poszczególnych członków ich rodzin, powiększają nieustannie zastępy najemnych robotników rolnych. Ci nadliczbowi robotnicy stają się parobkami „kułaka", lub emigrują do miast, często też nie znajdują żadnego wogóle zatrudnienia."

Trocki charakteryzuje głównie bezpłodność rewolucji agrarnej w Rosji pod względem społecznym. Ekonomiści bolszewiccy dają obraz bezpłodności współczesnej Rosji pod względem wydajności pracy.

Oto co znajdujemy we wstępie do cytowanej już przez nas pracy Jakowlewa (str. XXV i XXVI):

„W pierwszych latach rewolucji (1917—1920) wykonaliśmy prawie całkowicie zadanie, by zniweczyć bogatych, ale nie rozwiązaliśmy zagadnień, by podnieść gospodarstwa biednych".

„Liczba gospodarstw włościańskich mających po jednym koniu znacznie wzrosła, ale nie drogą zmniejszenia się liczby gospodarstw nie mających wcale koni, a tylko skutkiem bardzo znacznego zmniejszenia się gospodarstw mających 2, 3, 4 i więcej koni".

„Drobne gospodarstwo przy jego obecnej organizacji daje tak niską opłacalność pracy i stoi na tak niskim poziomie kultury, że trudno oczekiwać, ażeby było ono w stanie przyswoić sobie postępowe metody rolnictwa".

Inny autor, P. Leźniew Fińkowski, w pierwszym numerze tegorocznym poważnego wydawnictwa komunistycznego „Ekonomiczeskoje obozrenje" wskazuje na zupełny zastój w produkcji rolnej Rosji i cytuje na str. 35, że przeciętne plony wszelkich zbóż w q z hektara w całej Rosji spadają, wynosiły bowiem w 1925 r. — 8,38, w 1926 — 8,18 a w 1927 — 7,75.

Obok stwierdzenia tego, że większe gospodarstwa sowieckie i komuny agrarne stoją na niskim zupełnie poziomie i żadnej dodatniej roli nie spełniają i że całe drobne rolnictwo w Rosji również znajduje się w upadku, liczni sowieccy ekonomiści rosyjscy stwierdzają, że wśród drobnej własności najgorzej stoją i najgorsze mają plony małorolni, a gospodarze więksi, tak zwani „kułacy", mają wyniki dużo lepsze.

Stwierdzenie tego faktu zostało szczegółowo dokonane w powyżej cytowanej pracy wydawnictwa urzędowego pod redakcją Jakowlewa, w której znajdujemy szczegółowe liczby dla wielu rejonów rolniczych, na jakie ekonomiści dzielą Rosję. Wyliczenia podane są we wstępie do wydawnictwa (str. XIX) i oparte są na danych urzędowych. Gospodarstwa włościańskie rozbite są na grupy podług wysokości dochodu, jaki przynoszą. Pierwsze dwie grupy, dające dochodu do 200 rubli i od 200 do 400 rubli, odpowiadają typowi gospodarstw, które sowieckie źródła nazywają „biedniackiemi"; następne 4 grupy są to gospodarstwa tak zwanych „sieredniaków"; dają one dochodu od 400 do 1000 rubli. Wreszcie ostatnie dwie grupy, przynoszące dochodu od 1000 rubli do 1400 i powyżej 1400 rubli, stanowią gospodarstwa tak zwanych „kułaków". Podług polskiej nomenklatury, pierwsi są to małorolni, drudzy to średniorolni, i wreszcie ostatnia grupa są to gospodarstwa pełnorolne oraz średnia własność. Łącząc siedem grup podanych w źródłach sowieckich w trzy grupy podług rodzaju gospodarstw i dając liczby przeciętne dla każdego rodzaju, otrzymamy tablicę następującą:

	Gospodarstwa małorolne „biednoty" wiejskiej	Gospodarstwo przeciętnych włościan średnio rolnych	Gospodarstwo zamożnych włościan pełnorolnych
I. Plony zbóż w pudach z dziesięciny			
1. Plony żyta w gub. pskowskej	36,15	49,32	68,91
2. „ pszenicy w gub. ekaterynosławskiej	24,8	33,3	50
3. Plony kartofli w gub. orłowskiej	229,1	436	486,7
II. Udoje krów w pudach rocznie w gub. moskiewskiej	52,2	78,1	101,2
III. Dochodowość dnia roboczego we własnem gospodarstwie w rublach			
1. w gub. smoleńskiej . . .	0,40	0,69	0,98
2. „ „ orłowskiej . . .	0,08	0,60	0,96
3. „ „ kijowskiej . . .	0,34	0,58	1,20
4. Na Kubaniu	0,49	0,70	0,99

Z powyższej tablicy widzimy przedewszystkiem, że gospodarstwa „biednoty" wiejskiej stoją na nadzwyczaj niskim poziomie zarówno co do plonów zbóż i kartofli oraz wydajności mleka, jak również co do opłacalności pracy ludzkiej. Gospodarstw tych jest, jak wiemy, sporo. Nędza też tej ludności jest straszliwa. Ludzie ci wegetują w warunkach bez porównania gorszych niż przed wojną, gdy było dużo więcej możności zarobkowania. Nic też dziwnego, że reformatorzy rosyjscy sami są przerażeni tem, że nędzy ze wsi wcale nie usunęli, że trwa ona nieustannie, stanowiąc ciągłe memento, że wieś rosyjska jest źródłem stanu chorobotwórczego dla całego państwa.

Wydajność pracy i plony przeciętnych włościan tak zwanych „sieredniaków" przedstawiają się znacznie lepiej, niż „biednoty", ale stosunkowo są też bardzo nieznaczne. Pięć do ośmiu q z hektara, są to plony bardzo niskie, a tyle one wynoszą podług naszej tablicy. Zarobek domowy 60 kop. za pracę dzienną na własnem gospodarstwie przy dzisiejszej drożyźnie w Rosji, to bardzo mało. Dopiero, gdy weźmiemy oddzielną grupę włościan czołowych, nazywanych obecnie w Rosji „kułakami", widzimy, że plony i wydajność mleka mają oni równo 2 razy większe, niż „biednota", a opłacalność pracy trzy razy

większą. W porównaniu z włościanami „sieredniakami“ mają oni plony o 30% wyższe, wydajność pracy o 50 do 100% większą.

Z powyższych danych urzędowo w Rosji konstatowanych zdawałby się wynikać wniosek o konieczności popierania wydajności produkcji rolnej tak, by ogół włościan zbliżył się do typu czołowego. Ale ten wniosek wymagałby uznania grupy najzamożniejszych włościan za czołowych, a taki wniosek jest uważany za wielkie polityczne niebezpieczeństwo. Czołowi włościanie nazwani są w Rosji „kułakami“. Nazwa ta jest niesłuszna. „Kułak“ jest to gospodarz, który żyje i bogaci się nie z dużych plonów i z dobrej wydajności swej pracy, a z lichwy towarowej, lub pieniężnej. Tak było dawniej. Dziś w Rosji „kułakiem“ nazywa się każdy włościanin, który ma więcej ziemi, więcej inwentarza, lepsze plony i lepiej gospodaruje.

Liczby, które podałem, zostały przez działaczy państwowych sowieckich zrozumiane po swojemu. Konkluzja, do jakiej dochodzi wspomniane rządowe wydawnictwo pod redakcją Jakowlewa, (str. XXVIII), jest ta, że przed Rosją stoją dwie perspektywy: albo rozwój wytwórczości rolnej w duchu kapitalistycznym, przy którym „kułak“ będzie zajmował czołowe miejsce i zmiecie z czasem władzę bolszewicką, albo Rosja gnić będzie skutkiem nędzy i niskiej wytwórczości ogółu włościan, pozbawionych elementów najenergiczniejszych z pośród niej „kułaków“, a wtedy na tle takiego rozkładu i biedy ogólnej wytworzą się stosunki, które również zmiotą z powierzchni Rosji władzę bolszewicką.

Z tego wynika dla tej władzy jedyny wniosek: należy nie dopuścić zarówno do tego, by „kułacy“ byli czynnikami postępu rolniczego, jak i do tego, by „biednota“ była typowem i stałem zjawiskiem Rosji, a w tym celu jest jeden jedyny środek: oprzeć produkcję rolną Rosji na zasadach socjalizmu i stworzyć wielkie gospodarstwa prowadzące rolnictwo w sposób maszynowy, któryby dał duże wyniki wytwórcze i pozwolił wchłonąć masy zbiedniałej ludności wiejskiej w kadry organizacyjne socjalizacji produkcji.

I oto, poczynając od 1928 roku, widzimy w Rosji na całej linji wielką akcję, zmierzającą do tego, by wskrzesić wielkie gospodarstwa rolne. W centralnych organach państwowych przyjęty został w czerwcu 1928 roku na wniosek Kalinina plan, ażeby w ciągu najbliższych 4—5 lat stworzyć nowe wielkie państwowe gospodarstwa zbożowe na przestrzeni 4.000.000 ha.

Z tych 4 miljonów hektarów na grunty orne ma przypaść 3,5 milj. ha. Jest to tyle, co posiada cała większa własność w Polsce. W ciągu 5 lat Rosja chce stworzyć dwa razy więcej folwarków, niż w Polsce zamierzone jest do parcelowania w ciągu 10 lat.

Rosja wywiesiła hasło socjalizacji rolnictwa, ażeby mieć argument do zwalczania zamożnych włościan. Ale te 4 miljony hektarów, które mają być nowoorganizowane, nie mają być urządzone na sposób socjalistyczny. Plan ich urządzenia jest typowo wielkokapitalistyczny, w duchu oczywiście państwowym. Nowe gospodarstwa mają to być „sowchozy", czyli majątki państwowe. Oto szczegóły zatwierdzonej i uplanowanej ich organizacji podług pracy Motelewa, wydanej w miesięczniku „Na agrarnom frontie", 1928 r. Nr. IX*).

Przestrzeń 4 miljonów hektarów podzielona zostanie na 125 „sowchozów", czyli 125 wielkich jednostek gospodarczych o 32.000 ha każda. Dla zarządzania temi jednostkami będzie 125 naczelnych dyrektorów z wielkiemi biurami administracyjnemi i technicznemi. Każda taka wielka jednostka będzie dzielona na mniejsze tak zwane „ekonomje", czyli folwarki, na których czele będą zarządzający (rządcowie). Takich folwarków będzie 1000 do 1250. Będą to, jak widać, folwarki ogromne, znacznie większe od istniejących wogóle dotychczas typowych jednostek gospodarczych. Na folwarkach prócz głównego zarządzającego będzie sztab innych urzędników specjalnych, a zarząd główny będzie w kontakcie stałym z zarządem miejscowym.

Dla urządzenia tych wielkich gospodarstw folwarcznych potrzeba będzie 335 miljonów rubli, które rząd sowiecki ma w ciągu najbliższych 5 lat dostarczyć. Z tego 123 miljony rubli ma iść na budynki, 102,9 na inwentarz martwy, 19,6 milj. na żywy, 14 milj. na dojazdy i zaopatrzenie w wodę, 17,5 milj. na budowę dróg i mostów i t. p. Punkt ciężkości położony jest na traktory, których ma być zaprowadzonych 10.000.

Opłacalność tego przedsiębiorstwa oparta jest na tej kalkulacji papierowej, że przy 4 milj. hektarów, z czego 3,5 milj. ha ziemi ornej, zasiewanych będzie $2^1/_2$ milj.ha, które dać powinny 6,55 ctn. zboża z hektara rocznie na sprzedaż czyli 1.650.000 tonn zboża. A taka ilość pozwoli rządowi w Rosji stać się niezależnym od tego, czy wieś ze swoimi czołowymi rolnikami „kułakami" dostarczy dosyć zboża dla miast i na eksport; taka ilość zboża pozwoli zgnieść tego czołowego włościanina bez obawy o zgnicie całego państwa w powszechnej nędzy, jak to same źródła sowieckie charakteryzują.

Że takie projekty robią się na papierze, to nic dziwnego, Ale co jest znamienne, to entuzjazm, jaki w Rosji zapanował na temat wskrzeszenia gospodarstw wielkich i poparcia ich na pracy maszynowej.

Na 4-ym zjeździe wszechrosyjskich pracowników agrarnych referował sprawę nowej reformy agrarnej w Rosji towarzysz Kwiryng**),

*) Sielskochoziajstwiennaja żyźn. Moskwa 1929 r. Nr. 3.

**) Tytuł artykułu: „O nowych ziernowych sojuzach".

który stawiał wyniosłe perspektywy przed rosyjskiem rolnictwem z chwilą, gdy zejdzie ono z drogi drobnej gospodarki i oprze się na zasadach gospodarki wielkiej i maszynowej. Wychodzi on z tego założenia i wierzy w to, że w ciągu 5 lat Rosja własną produkcję traktorów doprowadzi do 53.000 sztuk rocznie, bo tak jest napisane w planie rozbudowy tej gałęzi przemysłu. Twierdzi, że produkcja nawozów sztucznych wzrośnie w tym samym okresie czasu o 40—50%, wobec czego jasnem jest dla niego, że plony wzrosną o 30—35% . Widzi Rosję, dającą przykład całemu światu na polu szybkości postępu rolniczego, podczas gdy dotychczas jest obrazem najgorszego zastoju i zacofania. Cały zjazd był utrzymany w podobnym duchu. Na najświeższym zjeździe agronomów z gospodarstw sowieckich (sowchozów), który się odbył w dniach 11—18 stycznia roku bieżącego w Moskwie *), zapadły rezolucje, że już obecnie należy mniejsze „sowchozy" łączyć razem w większe i zwolnić przedewszystkiem te majątki państwowe od wszelkiej roli służenia, jako ośrodki kultury, dla drobnych gospodarstw. Gospodarstwa większe państwowe powinny służyć w myśl idei agronomów państwowych temu, by wykazać swoją przewagę nad drobnemi, a nie, by im w czemkolwiek pomagać.

Temat, że gospodarka włościańska się nie opłaca i że nic nie jest warta, jest coraz silniej poruszany w Rosji. Przytaczane są nieustannie słowa Lenina **): „Żyć po dawnemu, jak to było przed wojną, nie należy, i ten rozruch sił i pracy człowieka, jaki ma miejsce w drobnych gospodarstwach włościańskich, trwać nie powinien. Wydajność pracy podniosłaby się dwu i trzykrotnie, gdyby dokonane zostało przejście od drobnego gospodarstwa indywidualnego do gospodarstwa uspołecznionego".

Na razie nie widzimy, by uspołecznianie gospodarstw wiejskich w Rosji było istotnie realizowane. „Sowchozy" to nie są gospodarstwa uspołecznione, a tylko upaństwowione. „Kołchozy" wegetują i za wzór służyć nie mogą. „Sowchozy" też nie dają dobrych rezultatów, ale to nie stanęło na przeszkodzie temu, by opanowano wielki plan ich ekspansji, gdyż ekspansja ta stanie się wzmocnieniem władzy rządzącej.

Najważniejszem w tem wszystkiem jest zagadnienie, co ma się stać z gospodarstwami włościańskiemi. Najwpierw przodujące w kulturze rolnej gospodarstwa czołowych włościan skazane zostały na zepchnięcie w dół.

---

*) Sielskochoziajstwiennaja żyźn. Moskwa 1929 r. Nr. 3.

**) Ekonomiczeskoje Obozrenje. Leżniew Fińkowski. Nr. 4.

Oto jaki los został im przygotowany*): 1) należy zastosować do nich coraz silniejszą progresję podatkową, 2) ograniczyć je przy urządzeniach rolnych, 3) pozbawić kredytów państwowych i kooperatywnych, 4) usunąć z kooperatyw, 5) zabronić korzystania z dzierżaw długoletnich, 6) uczynić nieopłacalną pracę najemną.

A więc gospodarz zabiegliwy i energiczny ma zejść w dół do poziomu przeciętności. O to głównie chodzi obecnym reformatorom agrarnym w Rosji. A co do reszty? Wytworzyli oni sobie iluzję, że szary, indolentny i niedbały „mużyk" rosyjski, widząc, że wszelki objaw energji i dzielności indywidualnej jest tępiony, zrezygnuje ze swojej gospodarki własnej i przejdzie dobrowolnie do rzędu proletarjatu robotniczego w „sowchozach" lub „kołchozach". Ma to się stać przy pomocy kooperacji, dziś gorliwie i szeroko rozszerzanej i subwencjonowanej. Oto co na ten temat czytamy**): „Przejście od spółki traktorowej, maszynowej lub meljoracyjnej do wspólnej uprawy ziemi, a następnie do arteli i komuny jest to przejście czysto techniczne, to kwestja tylko urządzenia rolnego przez nadanie członkom spółek gruntu w jednem miejscu". „Gdy główne środki produkcji (maszyny) staną się wspólną własnością, zostanie przebity pierwszy wyłom w gospodarstwie indywidualnem, i reszta będzie tylko kwestją czasu".

Widzimy z powyższego, jak wielką grę rozpoczęli obecnie sowieccy działacze w stosunku do wsi. Postawili oni sobie wyraźnie jako cel zniesienie indywidualnej gospodarki włościan i stworzenie wielkich gospodarstw, opartych na szerokiem zastosowaniu maszyn i na roli człowieka podporządkowanej administracji typu folwarcznego.

Dla amerykanina lub europejczyka pomiędzy korzystaniem ze wspólnej maszyny i spółki meljoracyjnej a wyrzeczeniem się własnej gospodarki na swojem leży cała przepaść. Dla rosyjskich działaczy to sprawa czysto techniczna i kwestja tylko czasu.

Co mogło pchnąć Rosję na drogę wstecznego działania w sprawie agrarnej, drogę dążącą do rujnowania typu rolnika, pracującego samodzielnie na swojem, do rujnowania wsi, jako siły żywej, by na jej miejsce postawić maszynową wielką produkcję na wzór fabryczny? W wydawnictwach rosyjskich przebija nuta, że to ma być rodzaj amerykanizacji Rosji. Jest to nieprawdą. W Ameryce wielkie fermy oparte na pracy licznych robotników są rzadkością, przeważa tam typ średnich gospodarstw, oparty na samodzielnej pracy samego gospodarza, i ten typ jest najbardziej żywotny. Nigdzie na świecie obecnie nie

---

*) Jakowlew. K woprosu o socjalisticzeskom pereustrojstwie sielskawo chozjajstwa, str. XII.

**) Ibidem, str. 291.

rozwijają się wielkie gospodarstwa rolne kosztem małych, a wszędzie ma miejsce proces odwrotny.

To też to, co Rosja robi obecnie, to nie jest pójście po linji ekonomicznego rozwoju i postępu, a tylko nowy eksperyment ratowania władzy sowieckiej przed skutkami uświadamiania sobie wsi, w jakiej mierze jest ona ofiarą eksploatacji na korzyść panujących nad nią rządów.

Że komuniści rosyjscy chcą zgnieść drobną gospodarkę rolną i czołowych jej przedstawicieli, to jest dość zrozumiałe. Ale co się dzieje z tak licznymi w Rosji entuzjastami chłopa rosyjskiego, z tymi, którzy szli do ludu w imię idealizowania jego ustroju wiejskiego i którzy lud ten popchnęli w objęcia rewolucji, chcąc, by stał się on panem swego losu i panem u siebie? Takich działaczy było w Rosji pełno zarówno wśród agronomów, jak i wśród uczonych. Stanowili oni kadry socjalrewolucjonistów i przez komunistów dawno zostali zgnębieni i steroryzowani. Mają oni swoich przedstawicieli jeszcze wśród profesorów, jak np. Czajanow, który jeszcze przed wojną napisał dużo prac poświęconych wykazywaniu dodatniego znaczenia ekonomicznego i społecznego gospodarstw włościańskich, który już za czasów sowieckich wydał bardzo cenną pracę na temat ekonomiki rolnictwa i teorji gospodarstwa, opartego na pracy własnej (na własnym gruncie). Książkę jego wydano w 1923 r.*), ale dodano ustęp, napisany przez komunistę Sricmana, w której tenże szydzi wprost z autora samej książki, jako z drobnego burżuja.

Stojąc na gruncie tym, że rozwój wsi jest to rozwój żywych sił narodu, i widząc, co się w Rosji stało i dzieje, trzeba postawić jasno pytanie: czy dla rozwoju tych żywych sił większem było niebezpieczeństwem to co było przed rewolucją, to jest istnienie gospodarstw indywidualnych większej własności, obejmujących zaledwie około 20% obszarów rolnych Rosji, stale się zmniejszających drogą parcelacji na korzyść drobnej własności i dającej najbiedniejszej ludności liczne, choć nie wysokie zarobki, czy też nie jest większem znacznie niebezpieczeństwem stan obecny? W stanie tym zostało w rękach większej uprawy zaledwo 5%, które nie dają już zarobków biedniejszej ludności, bo są w sobie zamknięte. Te 5% mają rość stale i dojść do wysokich bardzo nowych obszarów wielkiej uprawy w bardzo szybkiem tempie. A jednocześnie na wsi pozbawionej zarobków tamowane jest wybijanie się ekonomiczne w górę wszelkich dzielniejszych elementów z łona włościan powstałych. Ogromne środki państwowe, na które głównie włościanie zmuszeni będą się złożyć, mają być wydane na

*) Oczerki po teorji trudowowo choziajstwa. Moskwa 1923.

rozbudowanie i zagospodarowanie nowych folwarków na kolosalną zakrojonych skalę, w której rząd rosyjski upatruje całą przyszłość rolnictwa i państwa. Wieś zaś ma być skazana na wegetację, póki sama nie wyrzeknie się swojej gospodarki indywidualistycznej.

Czyż w tem ratowaniu się obecnej władzy sowieckiej drogą planowania wielkich gospodarstw folwarcznych nie brzmią odległe echa z przed tysiąca lat temu, a w niektórych krajach z przed ośmiuset i siedmiuset lat, gdy władcowie feudalni rozdawali wielkie przestrzenie ziemi pełnej wsi osiadłych tym, którzy stanowili ówczesną podporę tych władców, rycerzom i duchowieństwu? Te ówczesne nadania stały się podstawą, na której wytworzyły się następnie większe gospodarstwa folwarczne. Drobna gospodarka włościańska broniła się od zaniku w ciągu setek lat i w chwili, gdy tylko postawiona została na równej stopie prawnej z większą, co dopiero w XIX w. w pełnej mierze nastąpiło, przeszła do zdobywania dla siebie coraz większego pola ekspansji.

Dziś zagrożoną jest jej egzystencja właśnie w Rosji, to jest w tym kraju, który poszedł najpierw po drodze dania mniejszej gospodarce pełnego pola rozszerzania się kosztem większej.

Stojąc na gruncie rozwoju wsi i żywych sił ludu wiejskiego, tę reformę agrarną, jaką obecna Rosja przeprowadza, należy uznać za reformę wstecz. A jeżeli sobie uświadomimy, że ta reforma jest dalszym ciągiem rewolucji agrarnej z 1917 roku, podjętej w imię dobra ludu, nie można nazwać jej inaczej, jak tylko wielkiem nadużyciem prostoty usposobienia ludności wiejskiej dla celów z jej dobrem wcale nie związanych.

Dla naszych stosunków i spraw agrarnych to, co się stało w Rosji, ma nieocenioną wartość uświadamiającą. Kto chce lud wiejski podnieść wyżej i zrobić zeń poważny czynnik dobrobytu krajowego i siły kulturalnej narodu, winien dawać mu coraz więcej nauki, wiedzy, ulepszać jego własną gospodarkę, ułatwiać dokupywanie gruntów i robić to wszystko, co robią na Zachodzie i w Ameryce, by z ludu wyrósł trzon narodu. Ale wszelkie spychanie sprawy ludowej na tory radykalizmu jest największem dla dobra ludu i wsi niebezpieczeństwem. Radykalizm społeczny, gdy tylko zdobywa siłę, nie staje w pół drogi. Narazie dla chwilowych korzyści popchnie on lud, by mu pofolgować w chęci rozszerzenia swego dobra nawet kosztem cudzego. Ale nie uzna on gospodarki włościańskiej za swój ideał. Prędzej czy później radykalizm pójdzie po drodze tworzenia gospodarstw państwowych. O tem powinni dobrze wiedzieć włościanie i ci ich przewódcy, którzy działają w dobrej wierze, myśląc, że im bardziej radykalnie wsłuchują się w żywiołowe dążenia ludu, tem lepiej mu służą.

Te żywiołowe dążenia ludu wymagają uzgodnienia z koniecznościami rozwoju całego życia społecznego. Jeżeli cały ustrój społeczny oprzemy na zasadach antyindywidualistycznych, dla wsi włościańskiej nie będzie w nim miejsca, dla włościan dzielnych nie będzie tam pola pracy, ani dla siebie, ani dla dobra ludu. Tak się stało w Rosji. Najbardziej wypróbowani bojownicy o dobro ludu są tam wytępieni, najpoważniejsi obrońcy naukowej sprawy ludowej są wyszydzeni. Powinno to dać dużo do myślenia tym wszystkim, którym dobro ludu najgłębiej leży na sercu.

Władysław Grabski.

W poszukiwaniu nowych dróg.

W początkach września 1927 r. ukazał się na łamach oficjalnego „Przemysłu i Handlu" artykuł p. St. Starzyńskiego p. t. „Krok naprzód w państwowej polityce zbożowej". W artykule tym autor wypowiada następujący pogląd:

„Przez osiem lat prawie polityka zbożowa, podobnie jak cała prawie nasza polityka gospodarcza, była chwiejną, nieustaloną. Od przewrotu majowego dopiero idziemy konsekwentnie w jednym kierunku, uzdrowienia tej (jak i innych) dziedziny życia gospodarczego. Dziś po roku wyniki pracy dadzą się ująć cyfrowo i sukcesy osiągnięte nie mogą być przez nikogo kwestjonowane. Zarządzenia rządu wydawane obecnie stwierdzają, że idziemy drogą wytniętą ku całkowitemu uregulowaniu tej kwestji przy zabezpieczeniu interesów zarówno producenta, jak i konsumenta, idziemy ku poskromieniu niesłusznych zupełnie zysków jednostek czy pewnych grup, ku stabilizacji całego życia gospodarczego, czemu na przeszkodzie zawsze stała kwestja zbożowo-aprowizacyjna."

Dodatnie wyniki tego nowego kursu polityki zbożowej polegają zdaniem p. Starzyńskiego na tem, że niedobór zbożowy w roku gospodarczym 1926/27 został pokryty dowozem zboża a nie mąki, jak to miało miejsce w roku 1924/25, a dalej, że ceny zboża na rynku warszawskim w lipcu i sierpniu 1927 roku były wyższe od cen notowanych na giełdzie w Chicago. Omawiając dalej uchwały i zarządzenia władz w zakresie polityki zbożowej, p. Starzyński konstatuje, że zarządzenia te stwierdzają zdecydowany i jasny plan polityki rządowej, a liczby przytoczone potwierdzają fakt osiągnięcia na tem polu poważnych sukcesów.

Niestety rzeczywistość zgotowała p. Starzyńskiemu bolesną niespodziankę. Bieżący rok gospodarczy wykazał, że wysoki poziom cen

zbożowych w latach gospodarczych 1926/27 i 1927/28 nie był bynajmniej skutkiem świadomej polityki gospodarczej, lecz wynikiem konjunktur, jakie panowały na światowych rynkach zbożowych, a gdy te konjunktury uległy zmianie, nastąpiło i u nas katastrofalne załamanie cen, czemu nie zdołał przeszkodzić „zdecydowany i jasny plan polityki rządowej".

Spadek cen zboża poniżej poziomu zapewniającego opłacalność produkcji zbożowej pociąga za sobą cały szereg wysoce ujemnych konsekwencyj dla całokształtu naszego życia gospodarczego, których wpływ dopiero w przyszłości ujawni się w całej pełni. Zdają sobie z tego sprawę wszyscy, którzy rozumieją, że w kraju o podobnej strukturze gospodarczej jak Polska zdolność nabywcza ludności rolniczej, uwarunkowana od urodzajów i cen, decyduje o napięciu całego życia gospodarczego.

Stąd też kwestja polityki zbożowej staje się na nowo przedmiotem dyskusji publicznej, jako jeden z najważniejszych nierozwiązanych problematów naszego życia gospodarczego.

Temu zagadnieniu poświęcony też został w całości lutowy zeszyt „Rolnictwa", będącego, jak wiadomo, półoficjalnym organem Ministerstwa Rolnictwa. W zeszycie tym zamieszczono cały szereg artykułów poświęconych polityce cen zbożowych, a w uwagach wstępnych redakcja „Rolnictwa" oświadcza:

„Wszyscy są zgodni, że zadaniem polityki gospodarczej musi być zapewnienie stałego rozwoju wytwórczości rolnej. W ramach dotychczasowej polityki cel ten, jak uczy doświadczenie ostatniego roku, osiągnięty nie został, szukanie nowych dróg jest zatem obowiązkiem rządu i społeczeństwa".

Zawarta w tem oświadczeniu ocena sytuacji jest całkowicie różna od przytoczonych wyżej wniosków i konkluzyj p. Starzyńskiego. Zdecydowany i jasny według p. Starzyńskiego plan polityki rządowej prowadził do uzdrowienia polityki zbożowej i osiągnął już przed półtora rokiem poważne sukcesy. Według organu Ministerstwa Rolnictwa sukcesów tych nietylko niema, lecz przeciwnie redakcja stwierdza, że dotychczasowa polityka nie zdołała rozwiązać zagadnienia trwałego rozwoju wytwórczości rolnej, że trzeba dopiero szukać nowych dróg.

W poszukiwaniu tych nowych dróg wypowiada swe poglądy na łamach „Rolnictwa" szereg wybitnych ekonomistów i rolników. Zagadnienie polityki zbożowej zostało potraktowane przez autorów poszczególnych artykułów pod różnemi kątami widzenia. Stąd też część tych artykułów, jako to artykuły p. Zygmunta Chrzanowskiego, p. Edwarda Lipińskiego, prof. Okolskiego i p. Jana Rudowskiego, pomi-

mo dużej wagi zawartych w nich uwag i spostrzeżeń, wiążą się tylko pośrednio z zagadnieniem polityki cen. Zagadnienie to traktują w sposób bardziej konkretny artykuły pp. St. Szwalbego, St. Rościszewskiego i prof. Władysława Grabskiego, którym musimy też poświęcić szczególną uwagę.

Charakterystyce polityki aprowizacyjnej i polityki cen zbożowych rządu jest poświęcony artykuł p. Szwalbego, osoby w danym wypadku zupełnie autorytatywnej, ponieważ p. Szwalbe jest nietylko formalnie kierownikiem wydziału polityki aprowizacyjnej w Min. Spr. Wewn., ale, jak wiadomo ,jest również głównym inspiratorem, twórcą i wykonawcą programu rządu w tej dziedzinie.

W artykule swym p. Szwalbe stwierdza, że polityka państwa w zakresie cen zbożowych musi uwzględniać w równej mierze interesy konsumcji jak interesy produkcji. Celem jej musi być utrzymanie cen na takim poziomie, aby zapewniły one opłacalność produkcji rolniczej a jednocześnie były przystosowane do poziomu zarobkowych płac robotniczych i nie obciążały nadmiernie konsumcji. W tym celu właśnie wydano w ciągu roku bieżącego cały szereg zarządzeń w postaci ograniczeń przywozu, ograniczeń wywozu, ograniczeń przemiału, tworzenia rezerw zbożowych i t. p. Jedne z tych zarządzeń mają na celu przeciwdziałanie zniżce cen, inne znów niedopuszczenie do nadmiernej zwyżki.

Jaki rezultat dały te wszystkie zarządzenia? W odpowiedzi na to pytanie p. Szwalbe jest bardzo wstrzemięźliwy i poprzestaje na uwadze, że rok gospodarczy jest w toku i że trudno ocenić wyniki tych wszystkich zarządzeń, które jednak prowadzą niewątpliwie — według p. Szwalbego — do uzdrowienia handlu zbożem w Polsce. A dalej zapewnia czytelnika, iż „poczynione w roku bieżącym kroki zawierają w treści swej wszystkie, uzasadnione nauką i praktyką, drogi dla podtrzymania cen zboża“. Obawiając się jednak widocznie, aby zapewnienie to nie wywołało zarzutu zbyt jednostronnego uwzględnienia interesów produkcji, p. Szwalbe bezpośrednio po tem raz jeszcze stwierdza, że „Polska nie może być krajem najdroższego żyta a najtańszego robotnika“, że ceny zboża muszą odpowiadać skali zarobków robotniczych, gdyż poziom cen zbożowych wywiera silny wpływ na koszty utrzymania rodziny robotniczej.

Strzeszczone powyżej wywody p. Szwalbego są tem charakterystyczne, że w artykule tym z powodu szczupłych jego rozmiarów uderza czytelnika bardziej lapidarne niż w innych enuncjacjach pana Szwalbego ustalenie zasad, na jakich powinna się opierać polityka cen zbożowych. Zasadą tą jest utrzymanie cen na poziomie zapewniającym opłacalność produkcji rolniczej, a jednocześnie odpowiadającym

zdolności nabywczej szerokich mas konsumentów. Jest to zasada pięknie sformułowana, gdyż godzi postulaty myśli gospodarczej z wymaganiami sprawiedliwości społecznej i harmonizuje interesy producentów z interesami konsumentów. Słabą stroną tej zasady jest jednak to, że opiera się ona na supozycji, iż można obliczyć i ustalić taką idealną cenę, którąby jednocześnie czyniła zadość obu tym wymaganiom. Cóż będzie jednak, jeżeli się okaże, że cena pokrywająca koszty produkcji, a więc cena gwarantująca rozwój produkcji rolniczej będzie zbyt wysoka w stosunku do skali zarobkowej ludności robotniczej? W tym wypadku zasada wysunięta przez p. Szwalbego staje się bezwartościowym frazesem, bo nie daje żadnych wskazówek, w jakim kierunku ma iść polityka gospodarcza państwa w razie konfliktu pomiędzy interesem konsumenta a interesem producenta. Konflikt ten jest zaś nieunikniony. Nie mamy bowiem możności objektywnego i bezwzględnie ścisłego obliczenia, jaki poziom cen gwarantuje opłacalność produkcji rolniczej, podobnie jak nie mamy możności obliczenia, jaki poziom cen odpowiada zdolności nabywczej konsumenta. Wszelkie opinje i poglądy w tym zakresie będą zawsze w znacznym stopniu wyrazem subjektywnych poglądów i interesów.

Stąd też poziom cen, który będzie zadawalniał producenta, będzie uważany przez konsumenta za zbyt wysoki i odwrotnie poziom cen zadawalniający konsumenta niewątpliwie będzie wywoływał skargi i protesty ze strony rolnika. Dlatego też, jeżeli ktoś chce prowadzić taką politykę cen, aby zadowolnić jednocześnie producenta i konsumenta, to staje wobec zagadnienia równie trudnego do rozwiązania, jak zagadnienie kwadratury koła.

Realny program polityki gospodarczej w zakresie cen zbożowych, podobnie zresztą jak i w każdej dziedzinie, musi jasno i wyraźnie określać cele, jakie osiągnąć zamierza, Jeżeli prawdą jest, że przyszłość naszego życia gospodarczego zależy od rozwoju rolnictwa, a warunkiem tego rozwoju jest utrzymanie cen na poziomie zapewniającym opłacalność produkcji rolniczej, to w takim razie do osiągnięcia tego celu winna zmierzać polityka państwa, podporządkowując mu wszelkie inne drugorzędne momenty.

Taką właśnie politykę zbożową prowadzi ogromna większość państw współczesnych, idących coraz dalej w kierunku ochrony celnej rolnictwa, podnoszenia wewnętrznych cen zboża drogą podwyższania ceł przywozowych. Taką politykę pozornie antikonsumencką stosują państwa znacznie bardziej uprzemysłowione niż Polska, rozumiejąc, że polityka wysokich cen produktów rolnych, podnosząc zdolność nabywczą ludności rolniczej i zwiększając pojemność rynku wewnętrznego dla wytworów produkcji przemysłowej, jest w rezultacie rów-

nież korzystna i dla interesów ludności nierolniczej. Polityka cen zbożowych może wychodzić jednak również i z innych przesłanek, dążąc do przystosowania wysokości tych cen do poziomu płac robotniczych. Politykę tego rodzaju stosuje Rosja Sowiecka, ustalając ceny zboża nie pod kątem widzenia opłacalności produkcji rolniczej, lecz kierując się innemi względami. Rezultaty, jakie ta polityka daje na gruncie Rosji Sowieckiej, nie zachęcają jednak do naśladownictwa. Kierownik polityki gospodarczej musi się zdobyć na odwagę decyzji; może on prowadzić politykę cen zbożowych albo pod kątem interesów produkcji albo pod kątem przystosowania cen do zdolności nabywczej ludności robotniczej. Nie można jednak prowadzić polityki, którąby jednocześnie chciała utrzymać ceny na poziomie opłacalności produkcji i na poziomie odpowiadającym intresom konsumentów. Polityka, która zmierza do osiągnięcia celów różnych a nieraz sprzecznych, musi być z natury rzeczy polityką bezprogramową, polityką chwiejną i chaotyczną, polityką, która nie może dać realnych wyników i która, pomimo głoszenia kunsztownie zredagowanych formuł, mających zadowolnić wszystkich, w rezultacie nie zadowolni nikogo.

Wymownym dowodem bezprogramowości i dwoistości polityki cen, starającej się pogodzić dwa sprzeczne interesy społeczne, są właśnie zarządzenia, jakie u nas w bieżącym roku gospodarczym zostały wydane przez władze w zakresie regulowania obrotu zbożem i cen zbożowych. Jedne z tych zarządzeń zostały wydane w celu podniesienia poziomu cen zbożowych, inne znów przeciwnie mają na widoku walkę z urojonem w danej konjunkturze niebezpieczeństwem nadmiernego podniesienia się ceny. Zarządzenia te, o ile idzie o ich tendencje i zamierzenia, niejednokrotnie kłócą się i krzyżują, o ile zaś o wpływ tych zarządzeń na życie gospodarcze, to neutralizują się nieraz wzajemnie. Jakiż bowiem być może wpływ cła przywozowego na pszenicę, jeżeli jednocześnie udziela się pozwoleń na bezcłowy przywóz tego zboża?

Dwoistość celów, jaką w zakresie polityki zbożowej pragnął osiągnąć p. Szwalbe, wytwarza w konsekwencji podatny grunt dla dezorjentacji opinji publicznej. W kołach rolniczych utrwalił się bowiem pogląd, że niski poziom cen zboża w bieżącym roku gospodarczym jest bezpośrednim skutkiem świadomej polityki zmierzającej do dostosowania poziomu cen do zdolności nabywczych konsumenta. W poglądzie tym tkwi niewątpliwie dużo przesady. Psychologicznie jest on jednak zrozumiały. W szeregu ostatnich miesięcy nasłuchaliśmy się tylu dowodzeń, że pomyślny rozwój naszego życia gospodarczego w ciągu ostatnich dwuch lat był wynikiem świadomej i przemyślanej polityki gospodarczej państwa, że zasugestjonowane temi dowo-

dzeniami społeczeństwo wyobraża sobie, że niekorzystne zmiany, jakie zachodzą w tej dziedzinie, są skutkami takiej czy innej polityki gospodarczej, gdy tymczasem w istocie rzeczy są one przedewszystkiem następstwami silniejszej od złej czy dobrej woli kierowników naszego życia gospodarczego konjunktury gospodarczej.

Sugestji tej ulega również w pewnym stopniu tak wybitny znawca i teoretyk naszego życia gospodarczego, jak prof. Władysław Grabski, gdy w artykule swym p. t. „Stabilizacja czy depresja cen zbożowych" oświadcza:

„Wolno zatem przypuszczać, że jeśli ceny u nas spadły do poziomu amerykańskiego, to nie jest wynikiem ślepego działania konjunktur zagranicznych, lecz rezultat akcji świadomej i wyraźnie dążącej do tego, by w Polsce istniały ceny żyta, nie droższe a może i tańsze niż w Ameryce."

Powyższe przypuszczenie nie jest słuszne. Wprawdzie, jeżeli porównywać ceny żyta w Polsce z cenami amerykańskiemi, to istotnie spadek tych cen na naszym rynku w okresie zwyżki na rynkach amerykańskich jest niezrozumiałym i może nasuwać domiemanie, że depresja cen na naszym rynku nie jest wynikiem konjunktur rynków światowych, lecz skutkiem świadomej polityki aprowizacyjnej. Jeżeli jednak porównamy ceny żyta w Polsce z cenami na innych rynkach europejskich tak, jak to zrobiliśmy w Nr. 2-im „Rolnika Ekonomisty" z roku bieżącego, to okaże się, że depresja cen żyta jest zjawiskiem powszechnem w całej Europie i że ceny żyta w Polsce kształtują się spółmiernie do cen innych rynków Europy. Zresztą wobec wielokrotnych oświadczeń miarodajnych reprezentantów rządu, stwierdzających, że rozwój rolnictwa i dorobek ludności rolniczej jest jednym z zasadniczych celów polityki gospodarczej, trudno przypuszczać, aby akcja któregokolwiek organu rządowego mogła iść w kierunku wręcz sprzecznym z tym programem. Nie ulega natomiast wątpliwości, co słusznie podkreśla p. prof. Grabski, że zarządzenia wydawane przez organy władzy państwowej w zakresie polityki aprowizacyjnej i w zakresie polityki cen zbożowych są w wielu wypadkach niezgodne z temi naczelnemi zasadami programu.

Wytwarza to dla rolnictwa bardzo ciężką sytuację, gdyż prowadzi do ponownego rozchylania t. zw. „nożyc" i dysproporcji cen produktów rolnych z jednej, a produktów przemysłowych z drugiej strony. Dysproporcja ta w okresie powojennym była zjawiskiem powszechnem, lecz uwydatniała się ze szczególną siłą na rynku polskim. Dopiero w roku 1927 widzimy w tym zakresie wyraźną poprawę, co pozwoliło p. Ministrowi Rolnictwa w radjoodczycie wygłoszonym w początku 1928 roku stwierdzić, że dopiero ówczesnemu rządowi udało

się doprowadzić do ustalenia należytej równowagi pomiędzy cenami artykułów przemysłowych i rolnych. Istotnie, jeżeli porównywać ceny z r. 1927 z cenami r. 1924, to okaże się, że wskaźnik cen artykułów przemysłowych w r. 1927 wynosił 112, podczas gdy wskaźnik cen artykułów rolniczych wyniósł 130*). Niestety jednak osiągnięta równowaga cen okazała się wysoce nietrwałą. Już w końcu 1928 roku ceny produktów rolnych wyraźnie spadły, podczas gdy jednocześnie ceny produktów przemysłowych wzrosły. Jeżeli poziom cen dla r. 1927 przyjąć za 100, to poziom cen artykułów rolnych w ostatnim kwartale 1928 r. wynosił 95, a artykułów przemysłowych 104. Ostatnio zatem stosunek cen artykułów przemysłowych i rolnych kształtował się podobnie, jak w roku 1925, w roku, który, jak słusznie przypomina pan Grabski, był uznany przez rolników za rok „wielkiej klęski utrudniającej wszelką prawidłową kalkulację gospodarczą, za wynik błędnej i stronnej polityki gospodarczej państwa, upośledzającej rolnictwo".

Spadek cen żyta, jaki nastąpił w ciągu ubiegłego roku, naraził rolnictwo na ogromne straty, a nie przyniósł bynajmniej korzyści konsumentom. Prof. Grabski stwierdza bowiem, że wbrew szablonowym poglądom, głoszącym, że ceny żyta decydują o kosztach utrzymania, ceny żywności i środków utrzymania poszły w górę, pomimo spadku cen żyta. Istotnie, jeżeli przyjąć za podstawę ceny roku 1927, wskaźnik cen żyta w ostatnim kwartale 1928 roku wynosił zaledwie 81, podczas gdy wskaźnik cen żywności wynosił 102, a wskaźnik kosztów utrzymania 105,9. Dane te są nowym dowodem stwierdzającym bezpodstawność tezy o bezwzględnej zależności kosztów utrzymania od cen żyta, co wykazywaliśmy na łamach „Rolnika Ekonomisty" już w 1927 roku. Profesor Grabski robi przytem trafną uwagę, że jeżeli się stawia zasadę przystosowania cen żyta do poziomu płac, to należy mieć na uwadze nietylko płace robotników przemysłowych, lecz również wynagrodzenie za pracę uzyskiwane przez rolników. Z badań Instytutu Naukowego w Puławach nad rentownością gospodarstw włościańskich w roku gospodarczym 1926/27 wynika, że w gospodarstwach od 2 do 10 ha, które stanowią ogromną większość gospodarstw włościańskich, rolnik uzyskiwał za dzień pracy w swoim własnym warsztacie zaledwie 1,92 zł., a więc znacznie mniej jak przeciętny ro-

*) Przytoczone liczby mogą nasuwać wniosek, że w 1927 r. nie mieliśmy równowagi ze względu na nadmiernie wysokie ceny produktów rolnych. Taki wniosek byłby jednak niesłuszny, gdyż za podstawę porównania przyjęto przedewszystkiem ceny w r. 1914 produktów rolnych i przemysłowych w b. dzielnicy rosyjskiej, które były dla rolnictwa szczególnie niekorzystne. Biorąc jednak pod uwagę stosunki w całej Polsce, dojdziemy do wniosku, że taki stosunek cen, jaki istniał w r. 1927 można uważać za wyraz równowagi cen wytworów przemysłowych i rolnych.

botnik pracujący w przemyśle. Przy tak niskiej normie wynagrodzenia za pracę rolnika nie może być mowy o podniesieniu dobrobytu wsi. Podniesienie wynagrodzenia za pracę rolnika jest zależne od cen uzyskiwanych przez niego za wytworzone produkty, w znacznym stopniu od cen żyta, które stanowi bardzo poważną pozycję przychodową w budżecie gospodarstwa włościańskiego.

Artykuł prof. Władysława Grabskiego zasługuje na szczególną uwagę z tego jeszcze względu, że w artykule tym Szanowny Autor wypowiada się bezwzględnie przeciwko polityce obniżania cen produktów rolnych. Jest to tembardzej znamienne, że w swoim czasie, gdy p. Grabski jako minister skarbu wywierał decydujący wpływ na politykę gospodarczą Polski, to jedną z kardynalnych zasad tej polityki było utrzymanie niskiego poziomu cen zboża. Taka polityka zdaniem p. Grabskiego była konieczna w okresie inflacji i reformy walutowej, gdy potrzebne były ofiary. Dzisiaj jednak niema tytułu do żądania podobnych ofiar od rolnictwa i polityka obniżania cen zbożowych tamuje rozwój naszego życia gospodarczego. Tę deklarację prof. Grabskiego witamy z gorącem zadowoleniem, wyrażając nadzieję, że w prof. Grabskim zyskujemy ponownie na stałe rzecznika i obrońcę interesów rolnictwa.

P. Stanisław Rościszewski w artykule swym wychodzi ze słusznego założenia, że „skoro zechcemy zastosować wszelkie środki polityki gospodarczej, sprzyjające produkcji, to odpowiedź wypadnie, że nie są one inne i nie może być lepszych od ogólnie przyjętych na całym świecie".

Zastrzegając się w ten sposób pośrednio przeciwko tendencjom do improwizacji i wątpliwej wartości eksperymentów, autor radzi sięgać do doświadczenia innych państw i iść drogami nieposiadającemi wprawdzie uroku nowości, ale posiadającemi zato niewątpliwą wartość. Przechodząc do analizy środków, jakiemi posługują się inne państwa przy oddziaływaniu na rozwój produkcji rolniczej i poziom cen produktów rolnych, autor wskazuje, że jednym z najważniejszych i najwydatniejszych środków w tym zakresie są cła przywozowe na zboże. Stwierdzając, że cła przywozowe na zboże są stosowane nietylko w krajach importujących zboże, ale i w krajach eksportujących, autor wyraża z całym naciskiem pogląd, że cła wwozowe w Polsce „konieczne są w stosunku do wszystkich zbóż w wysokości nie niższej od niemieckich premij eksportowych". Cła zbożowe dadzą jednak realne wyniki o tyle tylko, jeżeli będą trwałym niezmiennym czynnikiem polityki gospodarczej. Jeżeli cła zbożowe mogą być znoszone i czasowo choćby tylko zawieszane, jeżeli są udzielane bezcłowe kon-

tyngenty przywozowe, tak jak to u nas w ostatnich czasach ma miejsce, to cła przywozowe tracą wszelkie znaczenie.

Stosowane w rzadkich, wyjątkowych bodaj wypadkach cła wywozowe na zboża „należy uznać za szkodliwe dla postępu gospodarczego. Nigdzie też na świecie nie są stosowane jako stały element programu gospodarczego". Potrzebę ograniczeń wywozowych w Polsce uzasadniono dążeniem do uniknięcia domniemanych strat wypływających z wywozu po cenach niższych na jesieni i dowozu po cenach wyższych na wiosnę. Zwolennicy ceł przywozowych powołują się przytem zazwyczaj na doświadczenia roku 1926/27, w którym straty na eksporcie jesiennym a imporcie wiosennym obliczono na sumę ok. 3 milj. złotych. P. Rościszewski słusznie zwraca uwagę, że w tych poglądach jest dużo przesady. Nie uwzględniono bowiem procentów od kapitałów uzyskanych ze sprzedanego zagranicą na jesieni zboża, nie obliczono również strat wynikających z przechowywania zboża, w ciągu kilku miesięcy w stertach i spichrzach, nie uwzględniono kosztów asekuracji. Gdyby uwzględnić w rachunku te wszystkie pozycje, to w takim razie rzekoma strata w r. 1926/27 sprowadziłaby się do sumy nie mającej żadnego znaczenia w całokształtcie naszego życia gospodarczego Należy przytem jeszcze raz zwrócić uwagę, że utrudnianie wywozu zboża w okresie jesiennym przy braku własnego kapitału obrotowego i trudności w uzyskaniu odpowiedniego kredytu osłabia w wysokim stopniu zdolność płatniczą rolnika, utrudnia mu, a często uniemożliwia regulowanie zaciągniętych zobowiązań kredytowych, a tem samem odbija się wysoce ujemnie na sytuacji kredytowej kraju. Wychodząc z tych przesłanek, p. Rościszewski dochodzi do słusznego wniosku, że „w Polsce mamy dostateczne i smutne doświadczenie o szkodliwości prohibicji wywozu zboża, mamy również doświadczenie, że nie przyczynia się ona do wytworzenia samowystarczalności zbożowej i wobec tego winna być zaniechana".

Dłuższy ustęp artykułu p. Rościszewskiego poświęcony jest analizie zagadnienia rezerw zbożowych. P. Rościszewski zwraca słuszną uwagę, że przy pojmowaniu akcji rezerw zbożowych, jako środka zmierzającego do osiągnięcia stabilizacji cen zbożowych, akcja ta prowadzi w konsekwencji do przybrania cech monopolu zbożowego, co przekracza nasze siły i możliwości. Jeżeli zaś państwowy monopol zbożowy nie jest wprowadzony w życie, to podejmowanie przez państwo organizacji skupu i sprzedaży zboża nie może doprowadzić bynajmniej do stabilizacji cen, gdyż izolowanie rynku zbożowego jednego kraju od wpływów rynków zbożowych innych krajów jest zadaniem niewykonalnem. Skup zboża przez państwo nie może więc doprowadzić do osiągnięcia istotnej stabilizacji cen, natomiast wywiera

wpływ dezorganizujący na rynek zbożowy. W tym momencie p. Rościszewski przeciwstawia się całkowicie poglądowi p. Szwalbego, którego zdaniem akcja rezerw zbożowych wpływa „wysoce dodatnio na rynek i prowadzi do uzdrowienia na rynku zboża". Wydaje nam się, że w tej kontrowersji słuszność jest po stronie p. Rościszewskiego. Istotnie, jeżeli państwo gromadzi w swoim ręku znaczniejsze zapasy zboża, za pomocą których oddziaływa na układ cen w kierunku zwyżkowym, działając często pod wpływem czynników nie gospodarczej, lecz politycznej natury, to rynek zbożowy znajduje się pod stałym wpływem czynnika nieobliczalnego, co uniemożliwia wszelką racjonalną kalkulację handlową i musi z konieczności dezorganizować prywatny handel zbożowy i związany z nim ściśle przemysł młynarski. Potwierdza to zresztą bodaj i nasze własne doświadczenie. Nigdy chyba jeszcze nie panowała na rynku zbożowym w Polsce taka dezorjentacja i taka dezorganizacja, jak w roku bieżącym.

Projekt akcji rezerw zbożowych wyszedł w swoim czasie od organizacyj rolniczych jako uzupełnienie zasady wolnego eksportu. Akcja ta była rozumiana jako zakup zboża dla potrzeb armji, wielkich miast, względnie organizacyj spożywców w okresach wywozu zboża, a więc w okresach, gdy poziom cen na naszym rynku jest niższym od poziomu na rynkach międzynarodowych. Projekt ten w wykonaniu wykroczył znacznie poza granice zakreślane przez jego autorów. Trudno jest jednak wypowiadać się w tym przedmiocie, gdyż akcja rezerw zbożowych jest otoczona ścisłą tajemnicą, a finansowe wyniki tej akcji są nieznane szerszemu ogółowi.

Wypowiadając się sceptycznie w sprawie rezerw zbożowych, p. Rościszewski kładzie silny nacisk na doniosłą rolę kredytów pod zastaw zboża i wpływu tej formy kredytu na przystosowanie podaży zboża do zdolności nabywczej rynku. Wspomina on wreszcie o różnych formach premij eksportowych, które znalazły szerokie zastosowanie szczególniej w Niemczech w formie t. zw. „świadectw przywozowych". Kwestja ewentualnego zastosowania tego systemu w naszych warunkach wymagałoby zdaniem p. Rościszewskiego bliższego zbadania.

Przytoczone powyżej głosy i opinje rzucają niewątpliwie dużo cennego światła na skomplikowane zagadnienie polityki cen zbożowych. Przyczynią się one niezawodnie do sprostowania zbyt jednostronnych niejednokrotnie poglądów i teoryj i uchronią od popełnienia w przyszłości błędów, które w przeszłości popełniono. Nie dają one jednak pozytywnych wskazań co do rozwiązania zagadnienia, utrzymania cen zboża w Polsce na poziomie opłacalności produkcji rolniczej. Zagadnienie to jest łatwem w krajach, które mają stały

deficyt zbożowy. Analogicznie łatwem zadaniem jest również utrzymanie na poziomie opłacalności cen tego zboża, które produkujemy w niedostatecznej ilości, t. j. pszenicy. O ile idzie natomiast o jęczmień, produkowany w nadmiarze, lub owies i żyto, których produkcja odpowiada mniej więcej zapotrzebowaniu, przekraczające je w jednych latach, a nie pokrywając go w latach słabszego urodzaju, to zachodzi tak ścisła zależność cen naszego rynku wewnętrznego od konjunktur na rynkach międzynarodowych, że utrzymanie w tych warunkach cen na poziomie zapewniającym trwałą opłacalność produkcji rolniczej jest zadaniem bodaj nie do osiągnięcia przy pomocy tych środków, jakiemi rozporządza współczesna polityka gospodarcza.

Jerzy Gościcki.

Uchwały konferencji przedstawicieli organizacyj rolniczych Czechosłowacji i Polski.

Konferencja krakowska przedstawicieli organizacyj rolniczych Czechosłowacji i Polski przyjęła następujące uchwały, przedstawione jej przez poszczególne sekcje (patrz sprawozdanie z konferencji w Nr. 6 „Roln. Ek." str. 288):

UCHWAŁY I SEKCJI.

Sekcja wypowiada opinję, że współpraca gospodarcza rolnictwa obu krajów może znaleźć zastosowanie w różnych dziedzinach, w szczególności zaś:

A. W zakresie organizacji życia rolniczego.

1. We wzajemnem powoływaniu do kierownictwa zrzeszeniami gospodarczemi fachowców w tych wypadkach zwłaszcza, gdy idzie o zorganizowanie pewnej nowej dziedziny produkcji, handlu lub przetwórstwa rolniczego, objętej już zorganizowaną pracą rolniczą sąsiedniego kraju.

2. Przez umożliwienie młodzieży pragnącej poświęcenia się pracy w zrzeszeniach gospodarczych należytego przygotowania się do tych zadań drogą praktyki w analogicznych zrzeszeniach polskich lub czechosłowackich.

B. W zakresie obrotu towarowego:

1. Szerokie możliwości współpracy w tym zakresie istnieją zarówno w dziedzinie bezpośredniej wymiany towarowej pomiędzy Czechosłowacją a Polską, jak również w dziedzinie handlu z państwami trzeciemi, zwłaszcza gdy chodzi o produkty rolnicze, eksportowane równocześnie przez Polskę z Cechosłowacją i o środki produkcji rolniczej eksportowane przez oba kraje.

2. Kardynalnym warunkiem tej współpracy jest doprowadzenie do możliwie najdalej posuniętej koncentracji importu i eksportu produktów oraz środków produkcji rolniczej w ręku rolniczych organizacyj handlowych. Wychodząc z tego założenia Sekcja zwraca uwagę istniejącym w obu krajach zrzeszeniom handlowym rolników na konieczność stałych wysiłków w celu organizacyjnego zespolenia ich działalności.

Opracowanie szczegółowych programów współdziałania w poszczególnych dziedzinach handlu spada na barki odnośnych organizacyj handlowych.

W szczególności Sekcja zwraca uwagę na doniosłość podjętej już akcji, mającej na celu powołanie do życia międzynarodowej organizacji handlowo-rolniczej i wzywa rolnicze zrzeszenia handlowe obu krajów do szczegółowego zbadania tego zagadnienia.

C. W zakresie międzynarodowym.

Sekcja stwierdza możliwość i celowość współpracy rolnictwa polskiego i czechosłowackiego na terenie międzynarodowym drogą uzgadniania poglądów na bieżące zagadnienia polityki gospodarczej i wspólnej akcji w celu przeprowadzania na tym terenie decyzji odpowiadających opinjom rolnictwa Czechosłowacji i Polski.

UCHWAŁY II SEKCJI.

I. Należy uznać zarysowujący się układ stosunków międzynarodowych za korzystny dla interesów rolniczych i wyzyskać go przez planową akcję opartą o jasno sformułowany program, o należyty podział pracy i koncentrację wysiłków.

II. Za naczelne organy międzynarodowej akcji rolniczej należy uznać: a) Międzynarodowy Instytut Rolniczy, którego akcja winna mieć charakter naukowo badawczy w myśl wskazań ostatniego walnego zebrania i b) Międzynarodową Komisję Rolniczą, która winna się stać naczelnym organem wszystkich organizacyj rolniczych, powołanych do praktycznej realizacji i obrony interesów rolniczych.

III. Celem należytego wyzyskania obydwuch tych organów dla interesu rolnictwa czechosłowackiego i polskiego Sekcja uznaje za pożądane uzgodnienie działań w następujących punktach:

A. W stosunku do Międzynarodowego Instytutu Rolniczego.

1) dążyć do utrzymania działalności Instytutu w ramach wskazań programowych ostatniego walnego zebrania i w tym celu porozumieć się przed następnemi zebraniami zarówno co do spraw poruszanych, jak i co do taktyki postępowania;

2) poprzeć realizację wniosku belgijskiego, co do porządku obrad Komitetu stałego i jego składu;

3) delegować własnych pracowników fachowców do Międzynarodowego Instytutu Rolniczego i starać się o przyjęcie ich na etat;

4) dążyć do ewentualnego powiększenia opłacanych składek i zapewnienia delegowanym fachowcom należytego wynagrodzenia;

5) traktować stałą Konferencję Organizacyj Rolniczych przy Instytucie Rzymskim za organ doradczy;

6) domagać się, by delegatami na ogólnych zebraniach Instytutu byli przedstawiciele organizacyj rolniczych;

7) obserwować działalność generalnego sekretarza Instytutu;

8) prowadzić wspólną taktykę i wzajemnie informować się w sprawie działalności świeżo powołanej do życia Komisji Ekonomiczno-Rolniczej.

B. W stosunku do Międzynarodowej Komisji Rolniczej.

1. Programu działalności Międzynarodowej Komisji Rolniczej winien oprzeć się na następującej zasadniczej tezie i być jej szczegółowem rozwinięciem:

Powiększenie produkcji rolniczej w warunkach jej opłacalności zapewnionej na stałe przez taką politykę ekonomiczną, któraby gwarantowała rolnikowi ceny zyskowne, możność zbytu produktów i kredyt rolniczy, prawodawstwo celne, fiskalne i socjalne sprzyjające produkcji i kapitalizacji.

Wzmożona zdolność nabywcza mas rolniczych zwiększa rynek wewnętrzny, który winien być uznany za podstawę główną rozwoju przemysłu. Rozwój i ekspansja przemysłu, jego walka o rynki wewnętrzne korzystne są dla całości gospodarczych interesów kraju o tyle, o ile w parze z niemi idzie stały rozwój rynku wewnętrznego,

w przeciwnym razie rozwój ten odbywa się kosztem rolnictwa. Harmonja i równowaga między przemysłem i rolnictwem winna być utrzymywana przez rozwój i siłę rynku wewnętrznego.

2. Międzynarodowa Komisja Rolnicza winna dążyć do skupienia w sobie wszystkich organizacyj rolniczych odpowiadających wszystkim działom produkcji.

3. Przedstawiciele organizacyj rolniczych obydwuch krajów uznają za pożyteczne wskazanie, po wspólnem porozumieniu tych zagadnień, które zgodnie z przyjętym zasadniczym programem uważają za najbardziej aktualne i wymagające obrony na gruncie międzynarodowym.

4) Międzynarodowa Komisja Rolnicza winna zażądać, by we wszystkich zrzeszonych krajach powstały komisje złożone z przedstawicieli organizacyj rolniczych do spraw międzynarodowych na wzór czechosłowackiej organizacji do spraw międzynarodowych oraz Komitetu, jaki dwa naczelne Związki wytworzyły w Polsce wespół z Ministerstwem Rolnictwa, z tem zastrzeżeniem, że byłyby organami porozumiewawczemi i po części wykonawczemi Międzynarodowej Komisji wewnątrz poszczególnych krajów.

5. Dla należytego spełnienia swych funkcyj Międzynarodowa Komisja Rolnicza winna posiadać odpowiedni aparat złożony z pierwszorzędnych sił fachowych i wydawać informacyjne pismo perjodyczne.

6. Budżet Międzynarodowej Komisji Rolniczej, przystosowany do wykonania włożonych nań obowiązków, a więc pokrywający utrzymanie biura, koszty mieszkaniowe, publikacyj, musi być w najbliższym czasie uchwalony i pokryty.

7. Należy propagować na Kongresie Bukaresztеńskim stworzenie międzynarodowej Sekcji Spółdzielczej przy Międzynarodowej Komisji Rolniczej w Paryżu oraz w sprawie Międzynarodwego biura informacyjnego i pośrednictwa.

C. W stosunku do Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie.

Domagać się przedstawicielstwa dla delegatów międzynarodowych i krajów organizacyj rolniczych w naradach i komisjach Międzynarodowego Biura Pracy, które traktować będą zagadnienia rolnicze.

UCHWAŁY III SEKCJI.

I. Sekcja stwierdza, że istnieje cały szereg przedmiotów badania naukowego, których poznanie przekracza możliwości wysiłków natychmiastowych badaczów indywidualnych i których zbadanie szybkie i ścisłe wymaga skoordynowanych wielokrotnych wysiłków i częstokroć zastosowania jednolitych metod w różnorodnych miejscowościach.

Sekcja proponuje następujące uchwały natury ogólnej:

1. zwoływanie od czasu do czasu zjazdów badaczy poszczególnych specjalnych gałęzi wiedzy dla porozumienia się co do spraw aktualnych dotyczących kierownictwa prac i ewentualnie wykonanie prac wspólnych;

2. wymiana publikacyj i czasopism pomiędzy instytucjami badawczemi;

3. informowanie się wzajemne o najświeższych wynikach badań i naukowej organizacji badań, publikowanych w czasopismach;

4. nawiązanie stosunków pomiędzy analogicznemi instytutami obu krajów przez ułatwienie pobytu i praktyk w tych instytutach młodym ludziom, pragnącym wyspecjalizować się w danej dziedzinie;

5. zanim powstanie międzynarodowy związek rolniczych instytutów badawczych i stacyj doświadczalnych, Sekcja proponuje, by polecić związkom tych instytutów w obu krajach porozumienie się wzajemne co do przedsiębranej działalności i zagadnień bieżących.

II. Sekcja uważa za wskazane ustalenie prowizorycznej listy przedmiotów badań, które wydają się jej najważniejszemi, a mianowicie:

a) badanie pochodzenia krajowego bydła czerwonego,
b) badanie huculskiej rasy końskiej,
c) badanie ginetyczne nad kurami krajowemi „Zielononóżkami“,
d) badanie zwierzyny karpackiej i środków zwalczania epizootyj, które ją niszczą,
e) badanie karpackiej odmiany owiec,
f) badanie karpackich łąk i pastwisk,
g) badanie szkodników lasów rejonu karpackiego,
h) badanie typów lasów i wogóle flory karpackiej,
i) badanie ras i odmian drzew leśnych,
j) hydrobiologiczne badania potoków karpackich,
k) badania pedologiczne, dotyczące w szczególności torfowisk Nowego Targu, Waagu i Orawy.

III. Sekcja zaleca wykonanie tego programu: 1) w Polsce Związkowi Rolniczych Instytutów Badawczych i 2) w Czechosłowacji takiemuż Związkowi.

Sekcja proponuje powołanie w tym celu podkomisji, złożonej z profesorów dr. inż. Jelinka, inż. J. Mikułowskiego-Pomorskiego i inż. E. Załęskiego dla wcielenia w życie tych zamierzeń.

UCHWAŁY IV SEKCJI.

1. W celu ułatwienia młodzieży wzajemnego korzystania ze szkół drugiego państwa koniecznem jest zawarcie pomiędzy Republiką Czechosłowacką a Rzeczypospolitą Polską konwencji na podobieństwo umowy pomiędzy Czechosłowacją a Jugosławją i Rumunją (deklaracja kulturalna) lub Polską a Francją.

2. W celu wzajemnego poznania metod pracy szkół należy zorganizować wymianę profesorów i nauczycieli szkół wszelkich kategoryj.

3. Pożądane jest, by dla wzajemnego dokładnego poznania nauki i stosunków rolniczych miejscowych kilku Czechosłowaków odbywało studja akademickie rolnicze w Polsce, całkowite lub częściowe, i odwrotnie kilku Polaków w Czechosłowacji. W tym celu należy się zwrócić do rządu z prośbą o ustanowienie specjalnych stypendjów na ten cel.

4. Czechosłowackie i polskie szkoły specjalne powinny dawać możność zdobywania specjalności obywatelom drugiego państwa.

5. Należy zorganizować na podstawie wzajemnego porozumienia wydawnictwo podręczników szkolnych i środków naukowo szkolnych w obydwuch państwach w celu jaknajdokładniejszego przedstawienia w nich stosunków rolniczych i innych obydwuch państw, z obopólnego wykorzystania materjałów wydawanych i przedsiębrania, gdzie będzie można, wspólnych wydawnictw. To samo dotyczy filmów i przezroczy. Inicjatywa w tym względzie musi byćześrodkowaną w Ministerstwach Rolnictwa obydwuch państw.

6. Uważa się za pożądane, by w każdem państwie wyszła publikacja o stosunkach rolniczych drugiego państwa, ze szczególniejszem uwzględnieniem stosunków oświatowo-rolniczych i wskazaniem możliwości korzystania z nich, oraz słownikiem praktycznym języka na użytek rolników. Nie wątpimy, że te wydawnictwa podejmą Ministerstwa Rolnictwa.

7. Za wielce pożądane uznaje się wzajemne ułatwianie młodzieży uczącej się, nauczycielom i profesorom oraz rolnikom-praktykom odbywanie praktyk rolniczych, korzystanie z wystaw rolniczych i wycieczek. Mogą to przeprowadzić organizacje zawodowe przy przychylnem traktowaniu spraw przez władze państwowe.

8. Dla pomyślnego rozwoju stosunków czechosłowacko-polskich na polu oświaty rolniczej pożądane jest, aby te sprawy były przydzielane na dłuższy przeciąg czasu tym samym referentom zarówno w ministerstwach, jak i w zawodowych organizacjach rolniczych.

9. Pod terminem „rolnictwo" należy rozumieć całokształt produkcji gospodarstwa wiejskiego, a więc produkcji roślinnej i zwierzęcej, ogrodnictwa i sadownictwa, przemysłu rolnego i leśnictwa.

10. Wcielenie w życie zamierzeń wymienionych powyżej wymaga ich popularyzacji wśród kół rolniczych oraz systematycznej planowej działalności ministerstw i organizacyj zawodowych rolniczych.

UCHWAŁY V SEKCJI.

1. Poznawanie wzajemne, pogłębianie istniejących znajomości stosunków rolniczych w obu sąsiednich krajach i zbliżenie obu narodów słowiańskich za pośrednictwem młodzieży rolniczej obu krajów jest jedną z dróg współpracy na polu zbliżenia się narodów.

2. Do tego celu należy wyzyskać istniejące organizacje młodzieży: a) Słowiański Związek Młodzieży Wiejskiej, b) Narodowe Związki Młodzieży Wiejskiej w Czechosłowacji i w Polsce, które pracują w ścisłym związku z Towarzystwami Rolniczemi.

Organizacje młodzieży projektują wszechsłowiański zlot młodzieży w r. b. w Poznaniu z okazji organizowania tam Powszechnej Wystawy Krajowej. Wysiłki te oba narody wydatnie powinny poprzeć, bo ze względu na położenie geograficzne najsilniej zlot ten obeśle Czechosłowacja i Polska, a rezultatem zlotu powinno być dalsze zbliżenie i szersze zapoznanie się naszej młodzieży.

3. Jako sposoby i środki wzajemnego poznania i zbliżenia należy wymienić przedewszystkiem wycieczki. Wycieczki te powinny mieć na celu: 1) krajoznawstwo, 2) wszechstronne poznanie kultury obu krajów, 3) zapoznanie się z rolnictwem, stanem gospodarstw, ulepszeniami techniczno-rolnemi w obu krajach, 4) ze względu na specjalne właściwości Podkarpacia zasługują na uwagę wycieczki naszej młodzieży do gospodarstw górskich, celem poznania rezultatów wysiłków w tym kierunku obu naszych narodów, 5) na specjalną uwagę zasługują wystawy rolnicze obu krajów perjodycznie urządzane, a więc wystawy rolnicze w Pradze, a w Polsce przedewszystkiem Powszechna Wystawa Krajowa w r. 1929 i poszczególne regjonalne wystawy rolnicze.

4. Poznanie się wzajemne winno znaleźć wyraz w gruntownem zapoznaniu się młodzieży z formami organizacyjnemi, metodami pracy, celowością zamierzeń i osiągniętemi rezultatami pracy.

5. Obok młodzieży wiejskiej należy zwrócić uwagę na akademicką młodzież ludową obu narodów i ułatwić jej zbliżenie. Młodzi ci ludzie zawiązawszy ze sobą serdeczne stosunki, spotkawszy się ze sobą później jako ludzie dojrzali na szerszej arenie życia: politycznego, gospodarczego lub międzynarodowego — łatwiej znajdą wspólny język porozumienia, a rozumiejąc się, znajdą środki i sposoby do umocnienia i ugruntowania potrzebnej współpracy.

6. Najważniejszą wagę i nacisk kłaść należy na wzajemną wymianę młodych rolników między sobą w następujących kierunkach: 1) praktykantów w gospodarstwach, 2) obsyłanie corocznie po kilku uczniów do najlepszych szkół (stworzyć potrzebne stypendja), 3) urządzać rokrocznie wędrowne kursy rolnicze w miesiącach letnich do obu krajów.

7. Szeroka dziedzina spółdzielczości może się stać doskonałą szkołą wzajemnego poznania i zbliżenia. Współdziałać należy przez wymianę praktykantów dla studjów w następujących kierunkach: 1) ponania form organizacyjnych, 2) poznanie

się z organizacją zakupu i zbytu produktów rolnych, 3) spółdzielczością wytwórczą na wsi (spółdzielnie elektryczne, piekarnie, młyny, mleczarstwo i t. d.).

8. Zapoznanie i zbliżenie obu krajów nie byłoby pełnem, gdybyśmy nie uwzględnili młodzieży żeńskiej. Kobieta w rolnictwie odgrywa wielką rolę jako gospodyni i jako matka. Słowianie zawsze wysoko stawiali w swej rodzinie kobietę jako symbol czystości ogniska domowego. Dlatego i zbliżenie nasze będzie gruntowniejszem i szerszem, jeśli pozyskamy dla niego nasze kobiety i dziewczynę wiejską. Na początek należy osiągnąć to tylko przez wycieczki, później można sięgnąć do innych dziedzin.

9. Wszystkie te poczynania mają być przeprowadzone przez naczelne organizacje rolnicze w Czechosłowacji i w Polsce.

UCHWAŁY VI SEKCJI.

1. Wprowadzenie w życie i usystematyzowanie wymiany wydawnictw rolniczych posiada już jako takie doniosłe znaczenie dla zbliżenia kół rolniczych obu krajów i poparcia postępu zawodowego.

2. Wymianie między redakcjami czasopism winna towarzyszyć wskazówka ze strony redakcyj wysyłających, które artykuły czy wiadomości zasługują na szczególną uwagę, coby przecież nie miało krępować swobody dowolnego korzystania z tych źródeł, a jednak stanowiło znaczne ułatwienie w początkowym okresie, gdy wzajemna znajomość stosunków w obu krajach nie będzie jeszcze dostateczna.

3. Wymiana czasopism nie powinna się ograniczyć do wymiany ich między redakcjami, lecz winny one być wzajemnie przesyłane głównym organizacjom i instytucjom rolniczym, utrzymującym bibljoteki, i gromadzone w tych bibljotekach prace, systematycznie udostępniane publiczności. Informacje o treści czasopism, interesujące środowisko, które je otrzymuje z sąsiedniego kraju, winny być systematycznie komunikowane temu środowisku przez pośrednictwo prasy zawodowej. W Polsce nadaje się do tego w pierwszym rzędzie miesięcznik bibljograficzny rolniczy „Piśmiennictwo rolnicze", w Czechosłowacji „Vestnik" Czechosłowackiej Akademji Rolnictwa

4. Podobnie winna być traktowana wymiana wydawnictw książkowych. Tu rola perjodycznej prasy rolniczej jest także bardzo poważna. Zanim się nie upowszechni większa znajomość języka czeskiego w Polsce, a polskiego w Czechosłowacji, koła zawodowe o treści wydawnictw książkowych będą mogły być informowane głównie w drodze mniej lub więcej obszernych streszczeń w prasie perjodycznej rolniczej. Ten sam wzgląd będzie nakazywał posługiwanie się w tych streszczeniach głównie autoreferatami. Rolę pośredniczącą w wymianie wydawnictw mogłyby wziąć na siebie Bibljoteka Czeskosłowackiej Akademji Rolnictwa w Pradze oraz Bibljoteka Ministerstwa Rolnictwa w Warszawie; wydawcy książek rolniczych w obu krajach byliby wezwani przez Ministerstwa do systemattcznego nadsyłania egzemplarzy wymiennych.

UCHWAŁY IX SEKCJI.

1. Należy dążyć do jak najwyższego postawienia hodowli ziemniaka przemysłowego przez współpracę i ciągłe porozumienie i porównywanie rezultatów zakładów nasiennych w obu krajach.

2. Dążyć do podniesienia światowej konsumcji spirytusu technicznego zapomocą następujących środków:

a) udoskonalania na podstawie obustronnie podjętych doświadczeń mieszanek napędowvch i propagandę zużycia spirytusu napędowego na terenie międzynarodowym, w miarę możności już na tegorocznym Kongresie Bukareszteńskim;

b) potanienia środków denaturacyjnych przez zużycie olejków bitumicznych.

3. Podjąć wspólne badania naukowe w celu wykazania, czy spirytus osiągnięty inną drogą niż fermentacją (spirytus syntetyczny) jest szkodliwy dla zdrowia podobnie jak ocet, wytwarzany sytetycznie lub przez suchą destylację drzewa.

4. Ustalić wspólne akcję w sprawie eksportu z wytkniętym celem utworzenia Syndykatu handlu międzynarodowego.

5. Komunikować wzajemnie w perjodycznie pojawiających się publikacjach rezultaty usiłowań, podjętych w wyżej wymienionych punktach.

Związek Polskich Organizacyj Rolniczych.

1. NARADY I POSIEDZENIA ZE WSPÓŁUDZIAŁEM PRZEDSTAWICIELI Z. P. O. R.

20. III. 1929 r. Posiedzenie w Radzie Nacz. Organizacyj Ziemiańskich w sprawie ubezpieczeń społecznych.

21. III. 1929 r. Posiedzenie w Min. Rolnictwa w sprawie kandydatów na praktykantów do Danji.

21. III. 1929 r. Posiedzenie w Izbie Przemysłowo-Handlowej w sprawie eksportu jaj kurzych.

23. III. 1929 r. Narada w Min. Przem. i Handlu w sprawie cła wywozowego na masło.

27. III. 1929 r. Posiedzenie w Min. Roln. w sprawie metod pracy nad podniesieniem wytwórczości rolnej.

2. POSIEDZENIE W ZWIĄZKU POLSKICH ORGANIZACYJ ROLNICZYCH.

18. III. 1929 r. Narada w sprawie zwiększenia spożycia cukru.

MEMORJAŁ

Związku Polskich Organizacyj Rolniczych i Polskiego Związku Organizacyj i Kółek Rolniczych w sprawie wywozu masła, przedstawiony pp. Ministrom Rolnictwa oraz Przemysłu i Handlu.

Związek Polskich Organizacyj Rolniczych oraz Polski Związek Organizacyj i Kółek Rolniczych w porozumieniu ze wszystkiemi mleczarskiemi związkami spółdzielczemi w Polsce, stojąc na stanowisku memorjału Związku Polskich Organizacyj Rolniczych oraz Polskiego Związku Organizacyj i Kółek Rolniczych przesłanego p. Ministrowi w dniu 31 stycznia r. b. oraz projektu rozporządzenia, ustanawiającego cło wywozowe na masło, uchwalonego przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów w dniu 2 marca 1929 r., wypowiadają opinję, że upoważnienia do wydawania zaświadczeń, uprawniających do bezcłowego wywozu masła, przewidzianych w § 1 powyższego rozporządzenia, ze względów materjalnych, fachowych i organizacyjnych winny być udzielane tylko Mleczarskim Związkom Spółdzielczym, Izbom Rolniczym i Izbom Przemysłowo-Handlowym z zachowaniem niniejszej ich kolejności.

Podpisane organizacje stwierdzają, że instytucje upoważnione winny wydawać zaświadczenia, zezwalające na bezcłowy wywóz masła tylko na zasadzie wyników rzeczywistej kontroli każdego transportu masła, skierowanego zagranicę, przyczem kontrolę tę winny wykonywać specjalne stacje kontroli, zorganizowane przez instytucje upoważnione do wydawania zaświadczeń zwalniających od cła, we wskazanych im przez p. Ministra Skarbu na wniosek p. Ministra Rolnictwa oraz p. Ministra Przemysłu i Handlu miejscach największego ruchu masła eksportowego, obejmujących całą sieć jego wywozu.

Jednocześnie opierając się na powyższych tezach organizacje podpisane opracowały szczegółowy projekt instrukcji do rozporządzenia ustanawiającego cło wywozowe na masło, który mamy zaszczyt w załączeniu przesłać, prosząc pana Ministra o wzięcie go za podstawę w pracach zmierzających do uregulowania wywozu masła.

Projekt instrukcji dla instytucyj, upoważnionych do wystawiania zaświadczeń na bezcłowy wywóz masła.

Na zasadzie rozporządzenia Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu, oraz Rolnictwa z dn. . . . . upoważniam . . . . do wydawania zaświadczeń przewidzianych w § 1-ym wymienionego rozporządzenia, jednakowoż pod warunkiem i na czas ścisłego przestrzegania niżej wymienianych przepisów:

§ 1. Instytucja zorganizuje i uruchomi w ciągu 6-ciu tygodni od daty niniejszego pisma własną Stację Kontroli masła eksportowego w . . . .

§ 2. Stacja Kontroli masła eksportowanego winna obejmować:

a) wyłączny dla celów Stacji suchy i chłodny skład mieszczący jednocześnie przynajmniej . . . . kg. masła. Skład ten winien mieścić się w rejonie dworca kolejowego i może być wydzielony ze składów towarowych, kolejowych, jednak zawsze z zachowaniem wymogów przewidzianych w ustępie 1-m niniejszego punktu.
   Uwaga: Stacje Kontroli Związków Spółdzielczych mogą nie mieścić się w rejonie dworca kolejowego, jednak w takich przypadkach mają one prawo wykonywania kontroli wyłącznie nad masłem, którego są nadawcą;
b) przynajmniej niewielki lokal dla celów wykonywania analiz pobranych prób masła;
c) świder do pobierania prób masła, wagę Fucom'a dla badania zawartości wody w maśle, refraktometr lub lampę kwarcową do wykrywania tłuszczów obcych drogą załamań światła, oraz przyrządy umożliwiające oznaczenie cyfry „Reichert-Meissla" i „Polansky'ego" na jedną lub kilka prób, zależnie od ilości kontrolowanych prób i odnośnych potrzeb Stacji;
d) personel fachowy, składający się z 1-go lub kilku kontrolerów, pobierających i wykonywujących analizy prób, oraz personel pomocniczy, zależnie od potrzeb Stacji, stały lub angażowany sporadycznie, dla wyładunku i naładunku jednostek opakowanych;
e) inne przybory, jak pieczęcie, szematy zaświadczeń i t. p. niezbędne dla zużytkowania wyników kontroli.

§ 3. Koszty zorganizowania i prowadzenia Stacji Kontroli masła eksportowego wykłada instytucja upoważniona; zwrot tych kosztów instytucja uzyskuje z opłat, pobieranych za wykonywanie kontroli; wysokość wymienionych opłat oznacza dla każdej Stacji Kontroli oddzielnie na cały rok z góry i podaje do wiadomości upoważnionej instytucji Minister Rolnictwa.

§ 4. Stacja Kontroli wywozu masła winna wykonywać kontrolę nad każdym transportem masła skierowanego zagranicę państwa, niezaopatrzonym w znaki kontrolne innej stacji, a zadeklarowanym przez nadawcę do kontroli.

§ 5. Kontrolę należy wykonywać, pobierając próby nie większe od 35 gr. każda, z jednostek opakowanych, w takim stosunku, aby kontrola całkowicie zapewniała zgodność jakości masła całego transportu z wymogami rozporządzenia, nie mniej jednakże jak z 10% jednostek opakowanych i przewożonych za jednym listem przewozowym.

§ 6. Stacja kontrolna „przyjmuje do kontroli" transport, oznacza na górnej przykrywie każdą jednostkę opakowaną numeratorem Stacji, oraz zapisuje numery jednostek opakowanych, z których pobrane zostały próby.

§ 7. Po otworzeniu jednostki opakowanej i pobraniu próby, Stacja Kontroli jest obowiązana powierzchnię masła i opakowanie przywrócić do pierwotnego stanu.

§ 8. Badanie pobranych prób winno odbywać się w przeznaczonym na ten cel lokalu i być skierowane na dwie cechy masła, t. j. zawartość wody w maśle, oraz zawartość tłuszczów obcych w maśle, a może być skierowane również na zawartość innych niedopuszczalnych na mocy obowiązujących ustaw domieszek.

Badanie pobranych prób na zawartość wody należy przeprowadzić oznaczając %-owość wody przy pomocy wagi „Fucom'a", badanie na zawartość tłuszczów obcych należy przeprowadzać przy pomocy refraktometru lub lampy kwarcowej (na załamanie światła), a w razie powzięcia podejrzeń o zafałszowanie przez dokładne oznaczenie cyfr „Reichert-Meissla" i cyfry „Polensky'go".

§ 9. Czynności związane z przyjęciem do kontroli i przeprowadzeniem kontroli jednego transportu masła, od których zależny jest okres przetrzymania transportu, winny być zakończone w czasie możliwie najkrótszym, w każdym razie nie przekraczającym 24 godzin od chwili oddania transportu do dyspozycji Stacji Kontroli przez władze kolejowe.

§ 10. Wyniki kontroli transportu masła uznać należy za dodatnie, w wyniku masła za nadające się do transportu bez cła jeśli:

a) zawartość wody we wszystkich pobranych próbach nie przekracza 16%;
b) badanie zawartości tłuszczów obcych drogą załamań światła nie nastręczyło podejrzeń, że masło jest zafałszowane;
c) powtórnie badane na zawartość tłuszczów obcych próby „podejrzane" przez oznaczenie cyfry „Reichert-Meissla" nie wybiegają poza cyfry 24—32 i cyfry „Polensky'go" poza 1, 5—3;
d) ewentualne inne badania nie wykazały domieszek ustawowo niedopuszczalnych.

§ 11. W przypadku, jeśli wyniki kontroli transportu masła są dodatnie, kontroler:

a) oznacza wszystkie jednostki opakowane, wchodzące w skład transportu, równoboczną, trójkątną, zarejestrowaną pieczęcią na górnej przykrywie jednostki opakowanej pg. wzoru podanego w załączniku pierwszym;
b) wystawia zaświadczenie pg. wzoru podanego w załączniku 2-im z dwoma kopjami, oryginał wraz z jedną kopją dołącza do listu przewozowego, drugą kopję zachowuje dla siebie;
c) sporządza protokuł analizy z 3-ma kopjami pg. wzoru odanego w załączniku 3-im, oryginał protokułu zachowując dla siebie, jedną kopję przesyłając instytucji upoważnionej, drugą do Ministerstwa Rolnictwa, trzecią nadawcy transportu masła.

UWAGA. Kopję protokułu analizy kontroler przesyła instytucji upoważnionej i Ministerstwu Rolnictwa, raz na miesiąc, a mianowicie do dnia 5-go każdego miesiąca — kopje protokułów sporządzonych w m-cu ubiegłym.

d) przykłada na liście przewozowym pieczęć: „Kontrolowano — Stacja Kontroli Masła Eksportowego w . . . . . ."
e) po załatwieniu formalności niezbędnych, kontroler dba o to, by zbadany transport masła został dalej ekspedjowany przy pierwszej nadarzającej się możliwości.

§ 12. W przypadkach, jeśli analiza chociażby jednej z pobranych prób wykazała zawartość wody wyższą od 16%, lub domieszkę tłuszczów obcych, albo też inne domieszki ustawowo niedopuszczalne, wyniki kontroli uważać należy za ujemne w przypadkach tych kontroler:

a) nie może umieścić na jednostkach opakowanych pieczęci trójkątnej i nie wystawia zaświadczenia zwalniającego od cła;
b) winien zawiadomić bezzwłocznie drogą telegraficzną o ujemnych wynikach kontroli nadawcę, podając wagę brutto transportu, datę nadania transportu i adresata;

c) sporządza protokuł analizy z 3-ma kopjami, zachowując oryginał protokułu dla siebie, kopję zaś wraz z kopjami depeszy, wysyła po 1-ej do Ministerstwa Rolnictwa, instytucji upoważnionej i nadawcy transportu;
d) przykłada na liście przewozowym pieczęć „Kontrolowano — Stacja Kontroli Masła Eksportowego w . . . .“
e) cały transport masła, przewożony za jednym listem przewozowym kieruje pod adresem „zapasowym“ wskazanym w dodatkowem zleceniu nadawcy, załączonem do listu przewozowego.

§ 13. Jeśli do listu przewozowego nie dołączono dodatkowego zlecenia, a wyniki kontroli są ujemne, kontroler kieruje transport pod wskazanym adresem zagranicę, nie dołączając zaświadczenia zwalniającego od cła.

§ 14. Instytucja upoważniona otwiera w jednym z banków własny rachunek „opłat za kontrolę masła eksportowego“, za którego pośrednictwem przyjmuje opłaty za dokonanie kontroli zgóry.

§ 15. Każdy nadawca masła eksportowego winien na powyższym rachunku utrzymywać rezerwę finansową na rzecz opłat za zaświadczenie w wysokości zapewniającej stałe saldo dodatnie na jego r-ku. Zaniechanie rezerwy tej spowodować może ze strony instytucji upoważnionej odmowę kontroli dla transportów, nadanych przez nieutrzymującego wymienionej rezerwy eksportera.

§ 16. Instytucja upoważniona, zobowiązana jest na 10 dni przed uruchomieniem Stacji kontrolnej podać do publicznej wiadomości drogą ogłoszeń przynajmniej w jednem piśmie urzędowym oraz 3-ch innych pismach codziennych i 3-ch fachowych:
a) faktu i daty uruchomienia Stacji Kontroli i jej siedziby,
b) wysokości opłat za kontrolę i techniki ich pobierania,
c) nazwy i siedziby banku, w którym został otworzony r-k „opłat za kontrolę masła eksportowego“.

§ 17. Całokształt czynności, związanych z wykonywaniem wyżej wymienionych uprawnień i obowiązków podlega stałej i ścisłej kontroli Ministerstwa Rolnictwa, na którego wniosek Minister Skarbu może cofnąć niniejsze upoważnienie bez uprzedniego wypowiedzenia, z równoczesnem podaniem motywów.

Konjunktury cen.

PRODUKCJA ZBOŻOWA I RYNKI ZBOŻOWE.

Na giełdach amerykańskich koniec lutego przyniósł zniżkę cen pszenicy. To samo miało miejsce tylko w mniej jaskrawej formie na giełdach europejskich, obracających zbożem importowanem (Liverpool, Hamburg). Jednakże już w połowie marca zjawiła się powrotna fala zwyżkowa, aczkolwiek do końca drugiego tygodnia marca ceny jeszcze nie wróciły do poziomu notowanego w połowie lutego. Na giełdzie berlińskiej przez cały ten opisywany czas trwała tendencja zwyżkowa.

Ceny pszenicy za q (= 100 kg.) w dolarach:

Okres	Chicago Hard Winter 2	New York Hard Winter 2	Liverpool Przeciętna	Hamburg Hard Winter 2 (cif)	Berlin Krajowa
Przeciętna 1927/1928 r.	5,09	5,63	5,77	—	5,97
mc. 12. III. 17. III .28 r.	5,17	5,78	5,72	5,77	5,89
1929 r.					
18. II—23. II	4,82	5,33	5,03	5,39	5,16
25. II— 2. III	4,66	5,21	4,92	5.35	5,18
4. III— 9. III	4,65	5,10	4,83	5,24	5,26
11. III—16. III	4.75	5,22	—	5,28	5,33

W każdym bądź razie właściwym powodem zwyżkowych tendencyj nie jest szczupłość zapasów zboża na rynkach wszechświatowych, gdyż ostatnie szacowania zbiorów w krajach półkuli południowej były jeszcze wyższe. Międzynarodowy Instytut Rolnictwa w Rzymie, który w jesieni szacował eksportowy zapas pszenicy w krajach produkujących ją w większej ilości, na sumę 320 miljonów kwintali, ostatnio oszacował go na 335 miljonów kwintali. Z drugiej strony zapotrzebowanie krajów importujących pszenicę jest oszacowane przez ten Instytut na 225 miljonów kwintali, czyli zapas na początku przyszłej kampanji zbożowej powinien wynosić około 110 miljonów kwintali, a więc prawie dwa razy tyle, co w roku ubiegłym. Czynniki powodujące zwyżkowe tendencje są natury głównie psychicznej, mianowicie w dalszym ciągu informacje o stanie zasiewów ozimych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej są niejasne i groźby nie rozwiane. Tak samo niepewna jest sytuacja co do zasiewów w wielu krajach europejskich szczególniej zachodnich, gdyż istnieją poważne obawy, że surowa zima bieżącego roku mogła wyrządzić znaczne szkody. Już w chwili obecnej sygnalizują o złym stanie zasiewów pszenicy we Francji. Niewątpliwie w miarę następowania okresu wiosennego, kształtowanie się cen zboża jest coraz bardziej pod wpływem konjunktur przyszłego urodzaju.

Ceny żyta w badanym okresie na rynkach wszechświatowych uległy bardzo nieznacznym zmianom. Jednakże jest charakterystyczne, że przy opisywanych wyżej częściowych zwyżkowych tendencjach w cenach pszenicy, ceny żyta raczej zniżkowały. Obecny poziom cen żyta na rynkach wszechświatowych jest powyżej przeciętnej ceny w roku gospodarczym 1927/28, lecz jest on niższy od poziomu cen w tym samym okresie roku ubiegłego. Takie kształtowanie się cen żyta może znaleźć wytłumaczenie tylko w tem, że rynek żyta jest bardzo ograniczony. Przywozu żyta potrzebują tylko nieliczne kraje Europy Północnej. W krajach Europy Środkowej urodzaj zeszłoroczny żyta był całkiem dostateczny. Wobec tego przy nieurodzaju żyta w Ameryce Północnej w momentach większego zapotrzebowania z krajów żyto importujących, potęgują się zwyżkowe tendencje cen. Co się tyczy konjunktur nowego urodzaju, to ponieważ w czasie silnych mrozów bieżącej zimy w Europie Środkowej i Północnej zasiewy były przykryte grubą warstwą śniegu, nic jeszcze powiedzieć stanowczego nie można.

Cena żyta za q (= 100 kg.) w dolarach:

Okres	Chicago N 2	New York N 2	Hamburg Westhern Rye cif	Berlin Krajowe
Przeciętna 1927/28 r.	4.44	4,97	—	5,86
mc. 12. III. 17. III. 28 r.	4,75	5,35	5,42	6,03
1929 r.				
18. II—23. II	4,60	5,15	5,01	4,90
25. II— 2. III	—	5,08	4,97	4,90
4. III— 9. III	4,40	5,02	4,91	4,86
11. III—16. III	—	5,01	4,93	4,91

Jak widzimy z powyższej tabelki, giełda berlińska miała prawie całkowitą stabilizację cen.

Polski rynek zbożowy w omawianym okresie wykazywał niezmienną zwyżkową tendencję w cenach pszenicy. Poziom tych cen wprawdzie jeszcze nie osiągnął przeciętnego poziomu w roku gospodarczym 1927/28, jednakże znacznie się do nich zbliżył.

Ceny pszenicy za q (= 100 kg.):

Okres	Giełda w Warszawie		Giełda w Poznaniu	
	w złotych	w dolarach	w złotych	w dolarach
Przeciętna 1927/28 r.	53,85	6,05	49,22	5.53
mc. 12. III. 17. III. 1928 r.	54,50	6,12	50,65	5,69
1929 r.				
18. II—23. II	45,90	5,16	43,70	4,91
25. II— 2 III	47,15	5,30	44,40	4,99
4. III— 9. III	49,00	5,51	46,40	5,21
11. III 16. III	51,10	5,74	47,95	5,39

W kształtowaniu się cen żyta widzimy takie same zwyżkowe tendencje, tylko sama zwyżka jest znacznie mniejsza.

Ceny żyta za q (= 100 kg.):

Okres	Giełda w Warszawie		Giełda w Poznaniu	
	w złotych	w dolarach	w złotych	w dolarach
Przeciętna 1927/28 r.	43,70	4,91	42,28	4,75
mc. 12. III. 17. III. 1928 r.	41.45	4,66	44,85	5,04
1929 r.				
18. II—23. II	35,60	4,00	33,80	3,80
25. II— 2. III	35.30	3.97	33,85	3,80
4. III— 9. III	35,70	4,01	34,10	3,83
11. III—16. III	36,20	4,07	34,15	3,84

Obecny poziom cen pszenicy w Polsce jest wyższy, niż na wszystkich wielkich giełdach światowych. Odwrotnie ceny żyta w Polsce są znacznie niższe, niż na rynkach światowych. Różnica poziomów cen żyta między giełdami polskiemi i światowemi wynosi zgórą 1 dolar na kwintalu. Z powyższego wynika, że rozpiętość cen pszenicy i żyta jest całkiem inna na giełdach polskich i całkiem inna na giełdach światowych.

Ceny jęczmienia na rynku polskim, które w ciągu paru miesięcy pozostawały bez żadnej zmiany, w drugim tygodniu marca wykazały lekką tendencję zwyżkową. W tym samym czasie na giełdzie berlińskiej ceny jęczmienia, które zresztą są tam znacznie wyższe od polskich, pozostawały bez zmiany.

Ceny owsa w Polsce, tak jak i ceny wszystkich innych zbóż, w omawianym okresie zwyżkowały. Jednakże zwyżka ta była mniej znaczna od zwyżki cen pszenicy. Na giełdzie berlińskiej ceny owsa nie uległy żadnej zmianie, zachowując swój poziom znacznie wyższy od poziomu cen w Polsce. Wahania cen owsa na rynkach amerykańskich były nieznaczne i nie sprowadziły żadnej istotnej zmiany.

Ceny za q (= 100 kg.) w dolarach:

Okres	Jęczmień		Owies		
	Warszawa	Berlin	Warszawa	Chicago	Berlin
Przeciętna 1927/28 r.	5,04	5,93	4,67	4,11	5.45
mc. 12. III. 17. III. 28 r.	4,79	6.00	4,66	4,22	5,58
1929 r.					
18. II—23. II	3,95	5,32	3.84	3,53	4,79
25. II— 2. III	3,95	5,35	3,85	3,59	4,79
4. III— 9. III	3,94	5,32	3,88	3,62	4,79
11. III—16. III	3,01	5,32	4,01	3,57	4,80

Gdybyśmy chcieli wyjaśnić przyczyny wyżej wykazanych tendencyj zwyżkowych w cenach zbóż w Polsce, musielibyśmy ich szukać z jednej strony we wpływach rynków zagranicznych, z drugiej zaś w czynnikach, wywołanych trudnościami komunikacyjnemi w ciężkim okresie drugiej połowy zimy oraz w czynnikach natury psychicznej, oglądających się na częściowo niejasne konjunktury przyszłego urodzaju. Co się tyczy zapasów urodzaju 1928 roku, to można obecnie stwierdzić z całą pewnością, że muszą być one całkiem dostateczne. Niedawno Główny Urząd Statystyczny ostatecznie ukończył obliczanie zbiorów roku ubiegłego. Z obliczeń tych wynika, że zbiór pszenicy wyniósł 16,9 miljonów kwintali wobec przeciętnego zbioru w okresie przed wojną 16,8 miljonów kwintali i w ostatniem pięcioleciu 13,1 miljonów kwintali. Zbiór żyta wyniósł w roku ubiegłym 61,1 miljonów kwintali przy przeciętnym przedwojenym 57,1 miljonów kwintali i przeciętnym za ostatnie pięciolecie 53,7 miljonów kwintali. Wogóle zbiór tych dwuch najważniejszych zbóż w roku 1928 dał 78 miljonów kwintali wobec 71,6 miljonów kwintali, zebranych w roku 1927. Jak widzimy urodzaj 1928 roku należał do lepszych. Z drugiej strony, na podstawie (niekompletnego wprawdzie) dochodzenia Głównego Urzędu Statystycznego co do zapasów zboża, znajdujących się w kraju w połowie zimy, można stwierdzić, że ilość żyta znajdująca się w kraju jest więcej, niż wystarczająca dla koniecznych potrzeb ludności.

Edward Szturm de Sztrem.

Kronika krajowa.

A. Finanse i kredyt:

Kronika finansowa. W okresie sprawozdawczym od dnia 8. III. do dnia 22. III. r. b. obroty dewizami były niewielkie, pokrywane w większej części przez Bank Polski przy niewielkim udziale banków prywatnych.

New-York notowano bez zmian po kursie 8,90 Notowania Londyn ujawniły w okresie sprawozdawczym tendencję zwyżkową (43,26½ — 43,27½ — 43,29¾ — 43,30¼), podobny charakter miały notowania lirów włoskich, które w okresie omawianym płacono po: 46,68½, 46,69, 46,73, 46,88.

Szwajcarję notowano po kursie: 171,51, 171,52½, 171,62.

Franki belgijskie notowano przez cały okres po kursie: 123,80; Paryż — 34,83 — 34,84¼; Praga — 26,39½ — 26,40¾.

W obrotach międzybankowych notowano dolar — 8,88⅞—8,89½; New-York kabel — 892 — 891,97½ — 892; złoto 4,60 za rubla; czerwoniec — 1,96 — 2,06—2,03 dol.

Notowania Berlina i Gdańska miały tendencję zwyżkową. Notowano je po kursie — Berlin — 211,58—211,63; Gdańsk — 172,99—178,10.

Na giełdzie papierów procentowych podkreślić należy utrzymywanie się na niezmienionym poziomie 7% listów zastawnych, 7% obligacyj Banku Gosodarstwa Krajowego (83,25% ich wartości nominalnej) oraz 8% listów zastawnych, 8% obligacyj Banku Gospodarstwa Krajowego i 8% listów zastawnych Państwowego Banku Rolnego (99% ich wartości nominalnej).

Na uwagę zasługuje fakt zwyżki 8% listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, które podniosły się z 73 zł. do 75 zł. za list 100 złotowy. Dalszy spadek kursu wykazują natomiast 8% dolarowe listy zastawne Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego, które spadły do poziomu 92% ich wartości nominalnej.

W miesiącach styczniu i lutym b. r. stan rachunków Banku Polskiego wykazał pewne wahania w wysokości rezerw kruszcowo-walutowych. W ciągu stycznia uległy

one zmniejszeniu o 28,5 milj., by wzrosnąć w lutym i w dn. 28 lutego wynosiły 1319,1 milj. zł. czyli o 16,4 milj. mniej niż w końcu grudnia r. z., zaś o 12,1 milj. więcej niż z końcem stycznia.

Stosunkowo nieznacznym wahaniom ulegał w tym samym czasie portfel wekslowy, a także pożyczki zabezpieczone papierami. W ciągu stycznia portfel wekslowy zmniejszył się zaledwie o 2,7 milj., w lutym zaś wzrósł o 22,2 milj. zł. i w dn. 28 lutego wynosił 660,2 milj. zł. Pożyczki zabezpieczone papierami uległy nieznacznemu zmniejszeniu w okresie omawianych dwuch miesięcy i wynosiły z końcem lutego 84,5 miljonów złotych.

Obieg biletów bankowych, który w styczniu w porównaniu z końcem grudnia zmniejszył się o 73,2 milj., w ciągu lutego powiększył się o 26,7 milj. i wynosił w dniu 28 lutego 1248,8 milj. zł. Natychmiast płatne zobowiązania w ciągu obu omawianych miesięcy wzrastały i w końcu lutego doszły do 593,5 milj. złotych.

W wykonaniu planu stabilizacyjnego w ciągu miesiąca lutego została zużyta suma 11,0 milj zł. na zakup srebra. W dn. 28 lutego na rachunku państwowego funduszu kredytowego znajdowała się suma 17,3 milj. zł.

B. Ustawodawstwo:

Ubezpieczenia rzeczowe. Na mocy rozporządzenia p. Ministra Skarbu z dnia 31 stycznia r. b. (Dz. U. Nr. 13, poz. 112) poszczególne sejmiki powiatowe (rady powiatowe) mogą uchwalać przymus ubezpieczenia od ognia mienia ruchomego w gospodarstwach rolnych. Do mienia ruchomego, które może być poddane przymusowi ubezpieczenia od ognia zalicza się:

a) plony, zboże w ziarnie, słomę i paszę oraz rośliny techniczne: len, tytoń i chmiel; wyłączeniu ulegają: okopowizny, ziemiopłody na pniu, poślady, plewy, nawóz i t. p.
b) inwentarz żywy: konie, bydło, krowy, owce, trzoda chlewna, z wyłączeniem drobnych zwierząt np. królików, ptactwa, pszczół.
c) inwentarz martwy: młocarnie, sieczkarnie, wozy, beczki, sanie i t. d.

Może być również zaciągnięty przez sejmiki powiatowe przymus ubezpieczenia inwentarza żywego od wypadków śmierci.

Poszczególne sejmiki wojewódzkie mogą uchwalać przymus ubezpieczenia plonów od gradobicia.

Opłaty za ubezpieczenia mają charakter opłat publicznych i winny być uiszczane w urzędach gminnych.

Po uchwaleniu przez sejmiki przymusu, urzędy są obowiązane przeprowadzić w gminie rejestrację mienia, podlegającego ubezpieczeniu.

Wykonanie przymusu może być powierzone publicznemu zakładowi ubezpieczeń bądź istniejącemu, bądź też utworzonemu w tym celu. Na obszarze jednak działalności Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych wykonanie przymusu może być powierzone tylko temu zakładowi. Umowy ubezpieczenia, zawarte z innym zakładem przed uchwaleniem przymusu, pozostają w mocy do upływu umownego terminu. Dopóki istnieje ubezpieczenie w innym zakładzie, zakład, któremu powierzono ubezpieczenie, przeprowadza ubezpieczenie do wysokości różnicy, powstałej z oszacowania na podstawie norm przyjętych przez sejmik, a sumą ubezpieczenia w innym zakładzie. Przymus ubezpieczenia jest wprowadzany w zasadzie na czas nieograniczony, sejmik jednakże może zwykłą większością głosów powziąć uchwałę o uchyleniu przymusu. Rozporządzenie wchodzi w życie 9 b. m.

Ubezpieczenia społeczne. Rada Tymczasowa Zakładu Ubezpieczenia od wypadków we Lwowie składa się z 12 członków, których powołuje p. Minister Pracy i Opieki Społecznej: 4 członków z pośród osób teoretycznie i praktycznie obeznanych z ubezpieczeniami społecznemi, 4 członków z pośród przedstawicieli związków zawodowych pracowników i 4 członków grupy pracodawców, w tej liczbie jednego przedstawiciela pracodawców rolnych. Z tej ostatniej grupy p. Minister Pracy powołał w tych dniach na członka Rady, na wniosek Związku Polskich Organizacyj Rolniczych adw. R. Gerlicza wobec zrzeczenia się tego mandatu przez adw. Z. Nadratowskiego.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ.

Ulgi dla przedsiębiorstw przemysłowych i komunikacyjnych przyznaje rozp. Min. Przem. i Handlu, Spr. Wojsk., Spr. Wewn., Sprawiedl., Roln., Ref. Roln., Rob. Publ. oraz P. i T. z dn. 22. II. 1929 r. Nr. 12, poz. 100).

Eksmisję dzierżawców gruntów wstrzymuje na terenie sądów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie ustawa z dnia 13. II. 1929 r. (Dz. U. R. P. Nr. 13, poz. 106).

Przymus ubezpieczenia od ognia ruchomości w gospodarstwach rolnych, żywego inwentarza od wypadków śmierci i plonów, od gradobicia wrowadza rozp. Min. Sk. z dn. 31. I. 1929 r. (Dz. U. R. P. Nr. 13, poz. 112).

Wartość drzewostanów przy znaczeniu służebności w trybie przymusowym ustala rozp. Min. Ref. Roln. z dn. 18. II. 1929 r. (Dz. U. R. P. Nr. 13, poz. 113).

Wzór odznak dla **strażników łowieckich** ustala rozp. Min. Roln. z dn. 21. II. 1929 roku (Dz. U. R. P. Nr. 13, poz. 114).

Zmiany w organizacji ewidencji **katastru podatku gruntowego** wprowadza w okręgu administracyjnym Izby Skarbowej we Lwowie rozp. Min. Sk. z dn. 23. II. 1929 r. (Dz. U. R. P. Nr. 14 poz. 122).

W sprawie stosowania ceł wywozowych między Polską a W. M. Gdańskiem oświadczenie rządowe z dnia 8. II. 1929 r. ogłoszono w Dz. U. R. P. Nr. 14, poz. 123.

Cło wywozowe na drzewo wprowadza rozp. Min. Sk., Przem. i Handlu oraz Roln. z dn. 25. II. 1929 r. (Dz. U. R. P. Nr. 15, poz. 126).

Taryfę celną częściowo zmienia rozp. Min. Sk., P. i H., oraz Roln. z dn. 14. III. 1929 r. (Dz. U. R. P. Nr. 15, poz. 127).

C. Polityka handlowa:

Cła wywozowe na drzewo. Zarządzeniem Ministrów Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa (Dz. U. R. P. Nr. 15, poz. 126) ustalono następujące cła na drzewo (poz. 228 taryfy celnej).

1) dłużyce i kłody a) drzew iglastych, b) drzew liściastych z wyjątkiem buku i osobno wymienionych — 3 zł. od 100 kg.;

2) olszowe o średnicy 22 cm. i wyżej, mierzonej w grubszym końcu bez kory od 1,2 m. wzwyż — 6 zł. od 100 kg.;

3) osikowe: a) okrągłe o średnicy 20 cm. i wyżej, mierzonej w cieńszym końcu bez kory i w długości I od 0,8 do 2 m. — 1,50 zł. i II od 2 m. wzwyż — 3 zł.; b) szczapy z rdzeniem wyłupanym, o grubości 10 cm. i wyżej, mierzonej bez kory, jako też szczapy niepozbawione rdzenia o promieniu od 15 cm. i wyżej, wszystko o długości 0,8 m. i wyżej — 1,50 zł. od 100 kg.; c) tarte ciosane o grubości powyżej 2,5 cm. — 1,50 zł.

Natomiast drzewo osikowe, wywożone przez fabryki łyczka drzewnego w postaci kłód i wyrzynków nie dłuższych niż 3 m. z murszem centralnym o średnicy 10 cm. i wyżej, lub z sękami w ilości niemniej niż trzy na każdym metrze bieżącym, a także

z mniejszą ilością sęków na każdym metrze bieżącym, o ile średnica sęków przekracza 5 cm., cleniu nie podlega.

W razie trudności ważenia określa się wagę 1 m^3 drewna miękkiego na 700 kg., twardego na 900 kg., 1 m^2 miękkiego na 500 kg., twardego 650 kg.

Dłużyce i kłody drzew iglastych z dorzecza Czeremosza opłacają za pozwoleniem Min. Skarbu cło 0,15 zł. od 100 kg.

Cła powyższe mogą być za pozwoleniem Min. Skarbu zniżone w p. 1 do 0,40 gr, w p. 2 do 1,50 zł. i w p. 3a II do 1,50 zł.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dn. 30 marca b. r.

Cło wywozowe na ryż polerowany. Rozporządzeniem Ministrów Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa cło przywozowe na ryż polerowany wyłuszczony z dotychczasowej stawki 10,40 zł. od 100 kg. zostało podniesione od dn. 15 marca do wysokości 40 zł. od 100 kg. Jest to wyraźnie krokiem ochronnym w stosunku do naszych łuszczarni ryżu

Fałszowanie masła. Za „Gazetą Handlową" podajemy wiadomość, że znana już czytelnikom afera Bermana, który dostarczał do Anglji masło zafałszowane, zaznacza szersze kręgi. Okazuje się, że i poprzednie jego transporty, nieskontrolowane przez urząd celny, zawierały do 60% margaryny i zostały wobec tego zakwestjonowane przez londyński urząd obrotu środkami żywności. Szereg firm poszkodowanych dochodzi swoich prentensyj w wysokości około 3,5 tys. funtów. Podobno zaś ostatnio nadszedł do Anglji nowy transport masła fałszowanego, tym razem za pośrednictwem pewnej firmy gdańskiej.

Spółdzielnie przetwórcze grzybów. W pow. wileńskim powstała z inicjatywy Zw. Kółek Rolniczych spółdzielnia przetwórcza grzybów, bodaj czy nie pierwsza w kraju. Pobudką do jej zorganizowania było to, że w gminach Koniawa, Orany, Rudziszki i Olkieniki rolnicy z powodu złej gleby trudnią się głównie grzybobraniem. W jednej wsi Kudnia, położonej w lasach, rocznie przesuszano około 12 tys. kg. grzybów t. zw. prawdziwych (borowików), na które jest duże zapotrzebowanie zagranicy.

Państwowa Rada Żywnościowa. W dn. 18 marca odbyło się w Min. Spraw Wewn. posiedzenie organizacyjne Państwowej Rady Żywnościowej, powołanej na mocy rozporządzenia z dn. 8. VI. 1928 r. o dozorze nad artykułami żywnościowemi. Poza sprawami organizacyjnemi rozpatrywano trzy projekty rozporządzeń wykonawczych, dotyczących a) produkcji i obrotu mlekiem i produktami pochodnemi, b) produkcji i obrotu tłuszczami i olejami jadalnemi, c) stosowania barwników do barwienia artykułów żywnościowych.

Utworzenie Rady Portu w Gdyni. Rozporządzeniem Ministra Przem. i Handlu (Monitor Polski Nr. 52, p. 101 z dn. 4 marca b. r.) utworzono tymczasową radę portową przy urzędzie morskim w Gdyni, jako organ opinjodawczy i doradczy, powołany do stawiania wniosków w sprawie a) projektów rozbudowy portu, b) planu eksploatacji nabrzeży i urządzeń portowych, c) organizacji obrotu portowego, d) opłat portowych, e) regulaminów, f) koncesyj i dzierżaw w porcie i t. d. W skład Rady wchodzą dyrektor urzędu morskiego, przedstawiciele władz celnych, kolei, województwa oraz izby przemysłowo-handlowej, delegat rządowy przy magistracie Gdyni, dyrektor „Żeglugi Polskiej", wreszcie nie mniej niż dwie osoby ze sfer przemysłowo-handlowych, powłane przez Ministra Przemysłu i Handlu na przeciąg jednego roku.

Ajencja Rady Portu Gdańskiego. Ze względu na to, że wielu eksporterów polskich kieruje swój handel przez porty niemieckie, co wynika częstokroć z braku dostatecznych informacyj o porcie gdańskim, o jego połączeniach okrętowych i kolejo-

wych, kalkulujących się taniej od portów niemieckich, dyrekcja handlowa Rady Portu w Gdańsku otworzyła ajencję handlową w Warszawie (Wspólna 3, tel. 272-17), chcąc dać polskim sferom gospodarczym możność dogodnego informowania się o możliwościach eksportu i importu przez Gdańsk.

Wystawy i targi. W Pradze czeskiej odbędzie się wystawa rolnicza w d. od 15 do 21 maja b. r., w Monachjum niemiecka rolnicza wystawa wędrowna pod hasłem samostarczalności Niemiec pod względem aprowizacyjnym od dn. 4 do 9 czerwca i w Zagrzebiu (Jugosławja) od 20 do 28 kwietnia targ drobiu, a od 14 do 15 września targ bydła rozpłodowego.

Kronika zagraniczna.

Czechosłowacja.

Eksport trzody chlewnej do Czechosłowacji. Spęd wieprzy do jatek praskich w dniu 28 stycznia r. b. wynosił:

POCHODZENIA	Wieprze		
	sztuk	uzyskana cena w Kc.	
		od	do
Czeskiego	25	9,—	9,40
Słowackiego	129	8,77	9,40
Polskiego	4.449	8,—	9,50
Rumuńskiego	42	7,75	9,20
Razem . . .	4.645	—	—

Sprawa eksportu jaj. Czechosłowacja jest krajem importującym jaja. Wartość tego importu wzrasta z roku na rok, wynosząc w 1925 r. 14.522.000 kor., w 1926 — 24.137.000 kor. i w 1927 — 30.274.000 kor. Jednoczesny wywóz jaj z Czechosłowacji wynosił w poszczególnych latach odpowiednio: 3.226.000 kor., 10.029.000 kor. i 21.319.000 kor. Jak widać z powyższych liczb eksport jaj z Czechosłowacji wzrastał znacznie szybciej od importu. Saldo ujemne bilansu obrotu jajami w r. 1927 wyniosło nieco mniej, niż 9 milj. kor.

W początkach roku 1927 izby handlowe wystosowały memorjał, w którym domagały się zezwolenia na zupełnie swobodny eksport jaj. Ostatnio instytucje te powtórzyły swe starania. Między innemi w memorjałach wspomnianych kładziono nacisk na to, że cena jaj kształtuje się niezależnie od produkcji krajowej, że tem samem nie należy żywić obaw, aby zezwolenie na swobodny wywóz jaj miało wpłynąć na zwyżkę cen tego produktu. Trzeba zaznaczyć, że istnieje wszelka możliwość osiągnięcia przez Czechosłowację samowystarczalności w zakresie jaj. Według obliczeń fachowców zwiększenie ilości kur nieśnych o 150.000 sztuk przy przeciętnej rocznej nieśności 100 jaj na sztukę pokryłoby w zupełności odczuwany obecnie niedobór jaj.

Przegląd piśmiennictwa.

A. Piśmiennictwo krajowe.

P.S. Fr. Królikowski w art. p. t. **„Organizacja eksportu“** (Przem. i Handel Nr. 9), nawiązując do powstania Syndykatu Eksporterów trzody chlewnej i mięsa, podkreśla

że zadaniem tej nowej placówki jest przedewszystkiem układanie planu eksportowego i regulowanie eksportu zależnie od zapotrzebowania na rynkach zagranicznych. W ten sposób ma być usunięty dotychczasowy bezplanowy charakter wywozu polskiej trzody chlewnej, który powodował znaczne wahania cen na rynkach zagranicznych.

Autor wyraża słuszne mniemanie, że „syndykat eksportowy może osiągnąć swój cel tylko wtedy, jeżeli istotnie będzie dysponował całkowitym eksportem trzody i mięsa wieprzowego z polskiego obszaru celnego. Każdy eksportujący na własną rękę jest w stanie popsuć plan eksportowy".

Przechodząc w dalszym ciągu swego artykułu do szczegółowego omówienia zadań syndykatu, autor podkreśla, że „Syndykat został zobowiązany do układania planu eksportowego w porozumieniu z organizacjami rolniczemi, których delegaci w tym celu spotykają się perjodycznie z przedstawicielami Syndykatu. Syndykat uzgadnia w ten sposób swoją politykę, zarówno co do ilości eksportowanej trzody, jak co do cen, płaconych na rynku wewnętrznym, z interesami rolnictwa w Polsce".

„Układanie planu eksportowego i w pewnym stopniu wpływanie na ceny na rynkach zagranicznych oraz na rynku krajowym jest głównem zadaniem Syndykatu. Ale oprócz tego zadania Syndykat może mieć inne, jak: standaryzowanie towaru eksportowego, wyszukiwanie nowych rynków zbytu i popieranie przemysłu przetworów trzody chlewnej w kraju.

Od wyszukania nowych rynków zbytu dla trzody chlewnej, wobec częściowego przeładowania dotychczasowych rynków oraz od rozwoju przemysłu przetworów mięsnych zależy w dużym stopniu dalszy rozwój i większa opłacalność hodowli. Przeto zadania te muszą być również podjęte przez syndykat w niedługim czasie".

Drugim ważnym krokiem naprzód w dziedzinie organizacji naszego eksportu jest powstanie związku eksportowego fabryk bekonów. Zadaniem tego związku jest odpowiednie administrowanie funduszem eksportowym, powstałym z t. zw. zwrotów ceł. Fundusz ten ma na celu podtrzymanie eksportu w okresie perjodycznie następującego spadku cen bekonów na rynku angielskim.

Wspomniany zwrot ceł dokonywany będzie na zasadach stosowanych w Niemczech i Czechosłowacji przy systemie t. zw. „Einfuhrschein'ów". Każdy eksporter będzie uzyskany przy wywozie kwit wwozowy odstępował związkowi fabryk bekonów, który „tworzy z kwitów, względnie z sum, uzyskanych z ich sprzedaży, fundusz eksportowy". Z funduszu tego każdy z członków związku czerpie w okresie złej konjunktury w granicach swych poprzednich wpłat, uczynionych w formie kwitów wwozowych.

Trzeciem wreszcie zrządzeniem, zmierzającem do normalizacji wywozu produktów hodowlanych, jest t. zw. „standaryzacja" jaj, wprowadzona przez rozporządzenie Prezydenta z dnia 6. III. 1928 r. i rozporządzenie wykonawcze z dnia 13 listopada 1928 roku. Celem tego rozporządzenia było ujednostajnienie typów eksportowanych przez nas jaj i podniesienie poziomu technicznego składów, zajmujących się t. zw. „przerabianiem" (sortowaniem, pakowaniem) jaj na eksport.

„Rynki, przywożące jaja dla celów konsumpcji, naogół kupują towar standaryzowany; dlatego w krajach wywożących, względnie pośredniczących (Niemcy) potworzyły się ośrodki sortowania i przechowywania jaj. Wśród tych krajów brakowało dotychczas Polski. Siłą jednak rzeczy, aby nie tracić na ryczałtowej sprzedaży towaru mieszanego, niektóre firmy podjęły sortowanie jaj zgrubsza, tworząc różne lokalne oznaczenia jaj pewnych wielkości. Tego rodzaju sortowanie zgrubsza było ułatwione przez tę okoliczność, że składy polskie pracują naogół w danych ośrodkach o jednakowej kulturze hodowlanej, nie rozprzestrzeniając swojej działalności na całą Polskę lub nawet na większe połacie kraju. Utworzenie standartów i oznaczeń ogólnopolskich przyczynić się może do rozwoju samodzielnego handlu jajczarskiego w Polsce i do

podniesienia ceny eksportowej. Standaryzacja jest jednym z tych środków oddziały-wania na bilans handlowy, które, nie powiększając narazie ilości towaru eksportowego, zwiększają jednak stronę aktywną bilansu handlowego. W rezultacie wpłynie to po-myślnie również na opłacalność i dalszy rozwój produkcji jaj w Polsce".

P. Jan Chrzanowski rozpatruje w Nr. 55 „Dnia polskiego" rolę Banku Gospo-darstwa Krajowego w uzdrowieniu produkcji i eksportu. W tym celu przystępuje autor w pierwszym rzędzie do zapoznania się z systemem kredytowym i kolejnością w udzielaniu przez bank pożyczek.

Opierając się na pracy dr. Góreckiego, zestawia autor następującą tablicę, ilu-strującą kredyty udzielone przez Bank Gospodarstwa Krajowego do dnia 30 czerwca 1928 roku.

Samorządy miejskie i powiatowe	252.250.000 zł.
Kredyty budowlane	220.181.000 "
Rolnictwo (w tem kredyt Kooprolnej 38.672.000 zł.)	160.186.000 „
Przemysł	117.632.000 „
Spółdzielnie	93.541.000 „
Banki	51.892.000 „
Przedsiębiorstwa państwowe	38.308.000 „
Handel (bez handlu rolnego)	34.677.000 „
Kasy oszczędności	20.407.000 „

Zestawienie powyższe nasuwa p. Chrzanowskiemu szereg słusznych uwag. Mię-dzy innemi stwierdza autor, że:

„Zadaniem banków wogóle a B. G. K. w szczególności powinno być popieranie produkcji, a co za tem idzie eksportu regulującego bilans handlowy i płatniczy. Na-tomiast z przytoczonych wyżej cyfr wynika, że kredyty samorządowe i budowlane, których nie można zaliczyć do produkcyjnych, wynoszą 472.431.000 zł., czyli niemal połowę kredytów udzielonych przez B. G. K.".

Nadmiar z zapowiedzi p. prezesa Góreckiego wynika, że istnieje program rzą-dowy, ustalający następującą kolejność pomocy kredyowej:

I. finansowanie przedsiębiorstw państwowych;

II. Zaspakajanie potrzeb samorządowych: a) inwestycje miejskie, b) budowa dróg, c) komunalne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe;

III. popieranie rzemiosł;

VI. rozwój spółdzielności;

V. budownictwo (zaniedbane przez inicjatywę prywatną);

VI. kredyty rolne;

VII. finansowanie handlu;

VIII. pomoc dla handlu rolnego;

IX. zasilanie banków prywatnych.

Rolnictwo zatem, najważniejsza gałąź wytwórczości, zostaje przesunięte z zaj-mowanego dotąd trzeciego miejsca na szóste, handel rolny zaś, dostarczający pienię-dzy rolnictwu, a będący jednocześnie w złym stanie, na ósme".

W dalszym ciągu autor powołuje się na treść odczytu dr. Góreckiego, wygłoszo-nego w Lublinie, gdzie prezes B. G. K. powiedział między innemi, że:

I. „Rząd dąży do popierania urządzeń społecznych, ograniczając popieranie ini-cjatywy prywatnej, którą powinny finansować banki prywatne".

II. „Kredyt długoterminowy nie jest zależny od rządu, ale od rynku zagranicz-nego".

III. „Rolnictwo będzie musiało pokrywać swe zapotrzebowania kredytu długoterminowego, amortyzacyjnego w większych niż dotychczas stopniu w istniejących już od lat prywatnych instytucjach kredytu długoterminowego".

P. J. Chrzanowski jest zdania, że tego rodzaju poglądy zagrażają poważnie interesom rolnictwa.

„Wejście samorządów, jako akcjonarjuszy do B. G. K. i ich przestawicieli w liczbie 6-u do Rady Banku, może wpłynąć na bardzo znaczne (zresztą już zapowiedziane) ograniczenia, a może nawet całkowite wstrzymanie kredytów rolnych.

Samorządy, czyniąc ogromne inwestycje, będą też stale zgłaszać coraz większe zapotrzebowania gotówki. Wyczerpują oni już obecnie w znacznym stopniu kredyty bankowe i pożyczki zagraniczne.

O ileby Towarzystwa Kredytowe Ziemskie funkcjonowały normalnie i miały stale zapewniony byt listów zastawnych, większa własność ziemska mogłaby łatwiej zrezygnować z pomocy B. G. K., znajdując potrzebny kredyt w Tow. Kred. Ziemskich i bankach prywatnych.

Obecnie jednak, przy niskiej normie szacunkowej ziemi, złym kursie listów zastawnych i częstych a długotrwałych przerwach w emisji listów, Towarzystwa Kredytowe Ziemskie nie mogą być uważane za jedyne źródło kredytu długoterminowego.

Co do banków prywatnych, to te ostatnie nie są w stanie zaspokoić całkowicie potrzeb kredytowych sfer gospodarczych, wskutek czego następują okresy ograniczenia lub całkowitego wycofywania pożyczek, co odbija się fatalnie na produkcji. Potrzeby finansowe drobnej własności ziemskiej mają zaspakajać: Bank Rolny, komunalne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe i pewna ilość kas spółdzielczych.

Jak dotąd akcja kredytowa w tym kierunku, jakkolwiek daleko idąca, nie jest wystarczającą wobec konieczności uporządkowania gospodarki rolnej w bardzo licznych nowych kolonjach, powstałych z parcelacji i spłacania przez kolonistów reszty należności zakupioną ziemię.

Większe majątki ziemskie po zniszczeniu wojennem, odbudowie dokonanej w ciężkich warunkach, zapłaceniu nadzwyczajnych danin, podatku majątkowego i wszelkich możliwych progresyj cierpią wciąż na brak kapitału obrotowego i inwestycyjnego.

Odjęcie im pomocy Banku Gosp. Kraj. odbije się fatalnie na produkcji, jak również na wypłacalności podatkowej".

„Jeżeli rolnicy mają się zadawalniać działalnością Tow. Kred. Ziemskich — kończy autor — to dlaczego miasta, dotąd uprzywilejowane (a przeciętnie mniej zniszczone od warsztatów rolnych w okresie wojny), nie miałby również czerpać pieniędzy, jako z głównego źródła, z Tow. Kred. Miejskich i na tem opierać działalność inwestycyjną".

Wydział Ekonomiczny Banku Gospodarstwa Krajowego publikuje regularnie własne **biuletyny gospodarcze p. t. „Przegląd Miesięczny"**. Wydawnictwa te zasługują na specjalną uwagę ze względu na obfitą treść, dotyczącą położenia poszczególnych dziedzin życia gospodarczego w Polsce w danym miesiącu, oraz z uwagi na objektywne traktowanie przedmiotu. Jest to tem cenniejsze, że omawiane sprawozdania wydaje państwowa instytucja kredytowa, podlegająca bezpośrednio Ministrowi Skarbu, wobec czego wydawane przez nią biuletyny do pewnego stopnia można uważać za oficjalne dokumenty o sytuacji ekonomicznej Polski.

Ostatni numer „Przeglądu Miesięcznego" Banku Gospodarstwa Krajowego z marca b. r., stwierdza fakt ogólnego pogorszenia położenia gospodarczego kraju. Decydującym tu czynnikiem były silne mrozy i zaspy śnieżne, które sparaliżowały

obroty towarowe, a tem samem przyczyniły się do dalszego zaostrzenia głodu gotówkowego. Stąd też stopa procentowa na rynku prywatnym znacznie się podniosła, wypłacalność pogorszyła się, czego wyrazem jest wzrost protestów wekslowych, obroty zaś dewizami i papierami wartościowemi uległy znacznej redukcji. Względna płynność panowała tylko na rynku górnośląskim, co jednak pozostaje w związku z opóźnieniem okresu wzmożenia produkcji, który zwykle rozpoczyna się tam w lutym. Sprawozdanie wskazuje na znaczny nacisk polskich dyskonterów na rynek gdański, na którym płynność była wystarczająca, oraz na poważne zwiększenie wkładów obywateli polskich w tamtejszych bankach. Biuletyn podkreśla, że panująca ciasnota gotówkowa nie jest lokalnem zjawiskiem polskiem, lecz że występuje ona również na międzynarodowych rynkach pieniężnych.

„Przeglądy Miesięczne" zawierają również dość obszerną charakterystykę sytuacji rolnictwa. Omawiany numer tego wydawnictwa wskazuje, że powstałe wskutek niepomyślnych warunków atmosferycznych „trudności sprzedaży artykułów rolnych pogłębiły ciasnotę gotówkową na wsi, odbijając się ujemnie na zdolności płatniczej rolników, zwłaszcza drobnych". „Naogół rolnictwo rozpoczyna przygotowania do robót wiosennych bez żadnych rezerw gotówkowych, w rezultacie czego zapotrzebowanie kredytu z jego strony na sfinansowanie prac rolnych w bieżącym sezonie jest niezwykle silne". W dalszym ciągu sprawozdanie stwierdza, że „sytuacja rolnictwa w lutym b. r. jest gorsza niż w tymże miesiącu 1928 r., w którym po dłuższym okresie pomyślnych konjunktur rynkowych dysponowało ono znacznie większemi zapasami gotówkowemi niż w chwili obecnej". Następnie znajdujemy w „Przeglądzie" dość wyczerpujące wiadomości o położeniu poszczególnych działów produkcji rolniczej, a więc o zbożu, okopowiznie, roślinach strączkowych, inwentarzu żywym oraz o nabiale i jajach. Na szczególną uwagę zasługują tu następujące fakty: przy omawianiu okopowizny sprawozdanie stwierdza, że „klęska wymarznięcia ziemniaków nie przybrała dużych rozmiarów. Większe straty w tym względzie poniosła mała własność rolna, która nie zabezpieczyła dostatecznie kopców przed mrozami". Przy omawianiu roślin strączkowych „Przegląd" zwraca uwagę na bardzo korzystne warunki eksportu fasoli, czego przyczyną jest jej nieurodzaj zagranicą. Niestety zapasy fasoli są u nas już na wyczerpaniu. Wypadki zamarzania inwentarza miały charakter sporadyczny i „zachodziły przeważnie u mniejszych rolników w miejscowościach bardziej zacofanych pod względem kultury rolnej".

Ocena sytuacji w przemyśle, górnictwie i handlu jest naogół pesymistyczna.

„Przeglądy Miesięczne" Banku Gospodarstwa Krajowego ostatnio są również publikowane w języku angielskim i francuskim i wysyłane w większej ilości zagranicę.

Dowiadujemy się, że w opracowywaniu „Przeglądów" bierze udział współpracownik naszego pisma p. dr. Wacław Borowski.

P. **Jan Stecki** zamieszcza w trzech kolejnych numerach „Dnia Polskiego" (N-ry 69, 70 i 71) wyczerpujący artykuł, omawiający wyniki dotychczasowego wykonania ustawy o reformie rolnej. Ze względu na niezmiernie jasne i przekonywujące ujęcie tego artykułu, podamy go w obszerniejszem streszczeniu. Autor rozpoczyna swe rozważania od zagadnienia znoszenia służebności, podkreślając, że sprawa ta do r. 1922 poruszała się bardzo powoli i dopiero od 1922 roku poczęła kroczyć szybko naprzód. P. Stecki przytacza ciekawe zestawienie, obrazujące liczbę gospodarstw uregulowanych w poszczególnych latach i obszar, wydzielony tytułem równowartości:

TABLICA Nr. 1.

Lata	1919	1920	1921	1922	1923	1924	1925	1926	1927	1928
Liczba gospodarsw	62	192	1482	1142	2408	4021	5597	12406	20549	49746
Obszar oddany w ha	259	543	4693	4714	6624	12872	18928	42861	82882	108373

Ogółem uregulowano więc 99.875 gospodarstw, które otrzymały 290.061 ha.

Przechodząc z kolei do akcji komasacyjnej, autor podkreśla jej szybki rozwój, „świadczący zarówno dobrze o instytucjach włościaństwa, jak i o chlubnym wysiłku Ministerstwa".

„Obszar skomasowany (w ha) przedstawia się w latach kolejnych, jak następuje: 828 — 20.159 — 14.926 — 16.741 — 27.842 — 36.477 — 32.337 — 68.118 — 146.524 — 265.369 i wreszcie 325.087. Razem 954.408 ha. Gdy do scalenia w całem państwie mamy około 10 milj. ha, wykonaliśmy już dziesiątą część tej pracy, przyczem — jeśliby utrzymać jej tempo według wyników ostatniego roku (1928), potrzeba byłoby jeszcze do zupełnego przeprowadzenia komasacji około 30 lat. Sądzę, że stwierdzona już energja urzędów, powołanych do tego, i należyta pomoc skarbu mogą pozwolić na skrócenie tego okresu do lat kilkunastu."

Po krótkiem omówieniu sprawy „drobnych regulacyj" przechodzi autor do zagadnienia, będącego głównym przedmiotem jego rozważań, mianowicie do parcelacji. Zamieszcza tu p. Stecki bardzo ciekawe zestawienie, którego z braku miejsca przytoczyć nie możemy. Na podstawie tego zestawienia autor stwierdza, że „gdy na rok 1928 nakazano rozparcelować w okręgach grodzieńskim 5.666 ha, w kieleckim zaś 3.299 ha, parcelacja wyniosła tam 20.624 ha i 9.592 ha, w grudziądzkim zaś i w poznańskim 2.012 i 4.610 ha, zamiast 10.009 i 9.424 ha. Odsetek, wyrażający stopień wykonania zarządzeń parcelacyjnych waha się w granicach od 20% do 364%, t. j. w granicach zupełnie fantastycznych, a w dwuch tylko okręgach: warszawskim i lubelskim (oba po 206%) odpowiada średniemu dla całej Polski, t. j. 204%. Ale i ten odsetek średni aż nazbyt wyraźnie świadczy, że proces parcelacyjny w Polsce jest całkowicie niezależny od ustawy z r. 1925, a więc i od jej wykonawców, czyli inemi słowy, że ustawa z r. 1925 i jej „wykonywanie" dla całości procesu parcelacyjnego jest bez znaczenia, grając rolę piątego koła u wozu. Jeżeli parceluje się 2 razy tyle, w niektórych zaś okręgach niemal 4 razy tyle, ile nakazują przepisy ustawy, znaczy to, że ustawa jest jałowa i zbyteczna. Nie ona, lecz ogólne warunki gospodarcze, a także fiskalne i prawne powodują rozpadanie się własności folwarcznej, podczas gdy ustawa — płód fałszywej i złośliwej doktryny — stoi obok życia. Nie znaczy to wcale, żeby nie miała ona żadnych wogóle skutków. Poza mało interesującym w tem rozumowaniu faktem, że daje ona satysfakcję polityczną i broń pewnym partjom i pewnym ludziom, jest źródłem niesłychanej udręki i szkody nieraz bardzo znacznej dla poszczególnych właścicieli, czynnikiem zaś bezwzględnie ujemnym dla rozwoju kultury rolnej, dla wzmożenia produkcji rolniczej, dla wzrostu zamożności ogólnej w kraju. Trzeba bowiem uważać za pewnik, że gospodarstwa folwarczne upadające, obarczone trudnościami, produkujące mało i licho, likwidują się same bez wszelkiego przymusu ustawowego i jeżeli są w jakiś sposób przez ustawę dotknięte, to chyba tylko, iż w toku postępowania parcelacyjnego muszą przełamywać lub obchodzić trudności, wynikające z tysiąca formalistycznych, a często niecelowych i niezrozumiałych przepisów ministerjalnych lub pomysłów biurokracji okręgowej. A natomiast gospodarstwa folwarczne zamożne, dźwigające swą kulturę i wyróżniające się wysoką produkcją, stoją ustawicznie pod grozą przymusu parcelacyjnego, tej koniecznej, złowrogiej konsekwencji „planów parcelacyjnych" i rozbudzanych apetytów na upełnorolnienie."

Autor zaznacza, że nie czyni tutaj zarzutów p. Ministrowi Reform Rolnych, gdyż „najzdolniejszy wirtuoz zasadzony do rozstrojonego instrumentu nie wydobędzie zeń nic prócz kakofonji", złą jest ustawa, która zdaniem autora nie może się przyczynić do przeprowadzenia „istotnej, trwałej i pożytecznej naprawy ustroju rolnego"

Rozpatrując dorobek okresu działania tej ustawy, autor stwierdza, że „dziś w 6 okręgach centralnych (Warszawa, Piotrków, Kielce, Lublin, Białystok, Kraków)

mamy już tylko 277.863 ha zapasu do parcelacji, a na Kresach Zachodnich i Wschodnich — 1.393.608 ha. Ponieważ w tych 6-ciu województwa parcelowano średnio po 42.213 ha rocznie, przeto, gdyby rzeczy szły dalej tak samo — nic zaś nie wróży zmiany — za lat 6 i pół nie pozostałoby już u nic do parcelacji, a cały zapas ziemi mielibyśmy do dyspozycji tylko na kresach. A wtedy zapytajmy: jakżeby uporał się Minister z temi obowiązkami, które nań nakłada ustawa o reformie rolnej i o komasacji? Jakby podołał ciężarom nieuniknionej wówczas i jedynie pozostającej do prowadzenia kolonizacji żywiołem czerpanym z województw centralnych? Jakby wyglądała wtedy obronność państwa? Jakie byłyby warunki i widoki przenikania żywiołu polskiego na te obszary graniczne?"

„Czy nie wywoła otrzeźwienia fakt, — pyta autor — iż w dwu okręgach o najmniejszym procencie własności folwarcznej (Kraków i Kielce) odsetek obszaru rozparcelowanego w stosunku do zapasu jest największy (226,1 i 101,5), a w dwuch okręgach z zapasem największym (Brześć i Poznań) — odsetek parcelacji jest najniższy (12,3 i 5,1)? Że w okręgach pośrednich stwierdza się w przybliżeniu i z małemi wyjątkami ten sam stosunek odwrotny?"

W dalszym ciągu p. Stecki podkreśla, że uważa niszczenie folwarcznej własności ziemskiej w woj. centralnych za bardzo poważne niebezpieczeństwo. Trzyma się ona jeszcze tam, gdzie jest skonstruowana wyjątkowo silnie i gdzie ma wyjątkowo korzystne warunki sprawności gospodarczej, t. j. na zachodzie, oraz tam, gdzie jest wyjątkowo rozległa, t j. na wschodzie. Kruszy się zaś coraz bardziej w centrum Polski. „Po jej zniknięciu pozostanie wielkie mrowisko chłopskie brnące w coraz to dalsze rozdrobnienie, skazane na marną egzystencję lub wychodźtwo, jeżeli zaś wówczas nieprzyjaciel zajmie śpichrze folwarczne w kresowych województwach, niechże intendentura upora się z rekwizycją zboża po zasiekach i stodółkach chłopskich."

P. Stecki wierzy, że podobne refleksje muszą nasuwać się również kierownikom Min. Ref. Roln., to też powinni oni dążyć do skruszenia tej ustawy, która jest narzędziem bez wartości z punktu widzenia celów, do jakich zmierzać winna polityka agrarna w Polsce, i stworzenia dla tej polityki nowych, lepszych norm prawnych.

W dalszym ciągu autor wyraża żal, że Min. Ref. Roln. nie zasięga niczyjej poza swemi urzędami opinji przy konstruowaniu planu parcelacyjnego. W tem miejscu przypomina p. Stecki o powołaniu do życia przez p. Prezydenta Rady Głównej Naprawy Ustroju Rolnego, która według brzmienia rozporządzenia winna być powoływana 2 razy do roku, w okresie przygotowywania rocznego planu prac urzędów ziemskich i po ich zakończeniu. Autor podkreśla z ubolewaniem, że poza posiedzeniem inauguracyjnem Rady tej nie zwoływano ani razu.

Powracając do tematu, autor mówi: „Ponieważ na 1. I. 1929 r. pozostaje zapasu ziemi z gruntów prywatnych około 1.670.000 ha, z gruntów państwowych zaś około 110.000 ha (około 23.000 ha już przekazanych Ministerstwu Reform Rolnych, i około 87.000 ha, pozostających jeszcze pod zarządem Ministerstwa Rolnictwa), przeto cały ten obszar przy dotychczasowem rocznem tempie 226.000 ha (172.000 ha ziemi prywatnej, 54.000 ha ziemi rządowej) wystarczy na lat 8. Ponieważ wykonywanie ustawy z grudnia 1925 r. trwa już lat 3, przeto zakreślony tam w art. 11 ustawy tymczasowy termin 10-letni będzie niemal bez błędu (może z jednym rokiem opóźnienia) dotrzymany".

Autor przyznaje, że pod względem formalnym jest to wynik bardzo pomyślny. Lecz, pyta p. Stecki, co dalej?

„Co będzie po upływie tych lat ośmiu, Czas to jest tak bliski, że nie byłoby dziwne, gdyby Ministerstwo, zatroskane o dalszy bieg rzeczy, w myśli o przyszłości szukało momentu decydującego do powzięcia jakichś korektyw dotychczasowej swej

działalności. Ograniczyć ją do mechanicznego wykonywania ustawy, która 1) nie wystarczy do zaopatrzenia ziemią małorolnych i bezrolnych, 2) nie zapewnia dalszej możności racjonalnego regulowania parcelacji, t. j. rozkładania jej planowego na terytorjum państwa według pewnych celów i kryterjów ogólnych, 3) nie zabezpiecza utrzymania produkcji rolniczej na poziomie, odpowiadającym przyrostowi ludności i potrzebom gospodarczym — ograniczyć się do tego znaczy tyleż, co w trwającej wciąż dobie kładzenia podwalin pod ustrój społeczny i państwowy wyrzec się roli twórczej, wyrzec się ambicji kierowania myślą zbiorową na roli. Jest w tem coś jeszcze gorszego: obojętne przyglądanie się procesowi zakażenia tej myśli doktryną fałszywą, rozkładową, zgubną. Ustawa z roku 1925 nie przez to jest zła, że sankcjonuje likwidację własności folwarcznej, ani przez to, że jest nieudolna i jałowa, lecz, że wychodzi z błędnych i społecznie zabójczych założeń prawa wszystkich do ziemi, wyższości pracy fizycznej nad pracą umysłową, że niszczy dobytek i przeczy twórczej roli kapitału."

Jeśli zaś rozpatrywać sprawę od strony poprawienia ustroju rolnego w Polsce, to samo Ministerstwo „obliczało w swoim czasie, iż całkowity „zapas ziemi" wystarczy tylko na powiększenie do 5 ha gospodarstw, posiadających dziś więcej, niż 2 ha, mniej zaś niż 5 ha obszaru i na takie same „upełnorolnienie" gospodarstw od 1—2 ha, lecz już tylko w granicach 15%, że natomiast 85% tych ostatnich gospodarstw i wszystkie bez wyjątku mniejsze od 1 ha nie otrzymają nic (naturalnie mogą być w rzeczywistości inne kombinacje, z korzyścią dla jednej grupy, a z ujmą dla innej). Tak było na podstawie cyfr z r. 1921. Ponieważ roczny przyrost ludności czyni około 500.000 dusz, t. j. około 100.000 rodzin, więc za lat 8, t. j. do r. 1936 włącznie przybędzie w Polsce w porównaniu z r. 1921 około 1.500.000 rodzin, z czego rodzin żyjących z pracy na roli $^{3}/_{4}$, t. j. około 1.000.000. Te więc nie dostaną już nic, lub też o tyle posunie się rozdrobnienie posiadłości wiejskich, a więc o tyle powiększy się w obrachunku obszar, potrzebny na ich upełnorolnienie. Obszar ten, licząc znów po 5 ha na rodzinę wymagałby dalszych 5.000.000 ha ziemi, t. j. więcej aniżeli wynosi dziś cała wogóle własność folwarczna, bez odliczenia czegokolwiek na minimum lub maximum posiadania, bez rezerw żadnych na uprzemysłowienie i t. d."

Kończąc swe ciekawe uwagi, p. Stecki stwierdza, że „wytwarza się położenie zupełnie absurdalne, cel zaś zakreślony wykonaniu „reformy rolnej" okazuje się chimerycznym tak dalece, że nawet żadne najskrajniejsze nowele stronnictwa chłopskiego „Wyzwolenia" czy socjalistów nic nie pomogą. Ale niebezpieczeństwo nic w tem tkwi, lecz polega na tem, że „zasady" z r. 1921 oraz obie kolejne, a w duchu tych samych zasad poczęte ustawy wprowadziły polską politykę agrarną oraz myśl ludową na drogę najzgubniejszą społecznie i gospodarczo: na drogę prawa do ziemi. Niema prawa do ziemi, jak niema prawa do węgla, do żelaza, do kamienia, do bawełny, do obuwia i t. d., jest tylko prawo dorobku i prawo własności: dwa fundamenty, na których spoczywa życie i ustrój społeczeństw."

Recenzje i sprawozdania.

Tadeusz Sławiński. Stabilizacja franka. Wydawnictwo Przeglądu Gospodarczego. Warszawa 1929, str. 72.

Z żywem zadowoleniem powitać trzeba ukazanie się broszury p. Sławińskiego o francuskiej reformie monetarnej; stanowi ona cenny dorobek naszej literatury gospodarczej i stwierdza, że nasi ekonomiści interesują się głębiej zjawiskami i doświadczeniami gospodarczemi nie tylko Polski, lecz i innych krajów. Opierając się na do-

kładnie przestudjowanym materjale, którego zebranie nie było rzeczą łatwą, p. Sławiński daje nam poważną analizę przygotowań i zamierzeń szeregu rządów francuskich do przeprowadzenia reformy pieniężnej. Zagadnienie reformy monetarnej, aczkolwiek w danym wypadku dotyczy nie naszych stosunków i aczkolwiek przed nami już podobna reforma nie stoi, ma poważne i aktualne znaczenie. Niewielka na objętość, ale bogata w treści, broszura p. Sławińskiego uwypukla cały szereg zagadnień o pierwszorzędnem znaczeniu gospodarczem, zagadnień aktualnych i dzisiaj w Polsce. Z tego względu należy gorąco polecić uwadze wszystkich interesujących się polityką gospodarczą pracę p. Sławińskiego.

Zwyczaje Spadkowe Włościan w Polsce", część V., opracowali Dr. Józef Rafacz i Józef Bekerman. Bibljoteka Puławska: Serja Prac Społeczno-Gospodarczych Nr. 12. Warszawa 1929. Str. 97. Skład Główny: Księgarnia Rolnicza Nowy Świat 35. Cena 5 złotych.

Część V. Zwyczajów Spadkowych (Nr. 12 Serji Prac Społecz.-Gospod.) składa się z 2 rozpraw. W pierwszej dr. J. Rafacz zobrazował włościańskie prawo spadkowe w Polsce nowożytnej w 10 rozdziałach: 1. Określenie spadku. 2. Źróda prawa spadkowego włościańskiego. 3. Cechy prawa spadkowego włościańskiego. 4. Powołanie do spadku. 5. Spadkobranie testamentowe. 6. Spadkobranie umowne. 7. Spadkobranie ustawowe. 8. Tymczasowy gospodarz. 9. Objęcie i zrzeczenie się spadku. 10. Prawo ziemskie spadkowe a prawo włościańskie spadkowe.

Autor starał się przedstawić jedynie prawo spadkowe włościańskie epoki nowożytnej w Koronie, nie wdając się w sprawę odtworzenia instytucyj spadkowych epoki średniowiecza, choć nie pomija ich w zupełności. Ponadto, ponieważ celem autora było nietylko przedstawienie prawa spadkowego włościańskiego, ale przedstawienie tego prawa na tle ziemskieg oprawa spadkowego, przeto, chcąc porównać te prawa, z konieczności zajął się prawem spadkowem ziemskiem, aby poprawić rezultaty, osiągnięte w tym zakresie.

W części drugiej p. Józef Bekerman dał luźne uwagi o spadkobraniu włościańskiem i jego reformie. Autor w 28 różnych rozdziałach stara się dać możliwie wyczerpującą odpowiedź o zwyczajach spadkowych.

Zwyczaje spadkowe należy traktować z jednej strony jako wytwór całego szeregu czynników fizycznych, historycznych, gospodarczych i prawnych, z drugiej zaś należy w nich upatrywać pewne tendencje zainteresowanych warstw ludności, mogące być nieraz wskazówką dla ustawodawcy przy normowaniu tych praw.

Celem więc tych prac jest dostarcze nie ustawodawcy materjału do przyszłego unormowania spadkobrania drobnych gospodarstw wiejskich.

Z tych zatem przyczyn serja prac o „Zwyczajach spadkowych włościan w Polsce" powinna skupić uwagę ludzi zainteresowanych.

J. W.

Przywóz

Handel zagraniczny głów

	sierpień-luty			
	1928/29	1927/28	1928/29	1927/28
	w tonnach		w 1 000 złotych	
Obrót ogólny:	2 909 085	2 655 740	1 867 255	1 787 414
Produkcja roślinna, zwierzęca, przemysł rolny oraz produkcja leśna . . . . . razem	236 858	263 605	263 463	317 601
I Produkcja roślinna	160 034	182 725	96 432	108 654
Ziarno zbóż	97 581	116 349	44 164	48 360
Ryż	32 165	35 330	19 313	24 511
Nasiona	16 381	12 075	11 094	8 857
Warzywa	86*)	420	16*)	164
Owoce, orzechy i korzenie . .	13 821	18 551	21 845	26 762
II Produkcja zwierzęca	szt. 15 314 tonn 33 404	szt. 104 785 tonn 38 785	141 830	187 035
Zwierzęta i ptactwo żywe . .	szt. 15 314	szt. 104 785	1 402	5 590
Tłuszcze jadalne zwierzęce . .	tonn 14 302	tonn 14 443	35 317	38 368
Skóry surowe	10 888	11 403	37 161	39 312
Wełna i odpadki	6 830	9 940	65 120	98 796
Ryby (oprócz śledzi) . . .	1 384	2 999	2 830	4 969
III Przemysł rolny	43 420	42 095	25 201	21 912
Mąka pszenna	670	7 436	436	5 635
Mąka żytnia	—	592	—	394
Tłuszcze jadalne roślinne . .	4 067	1 090	8 750	5 294
Pasza	38 683	32 977	16 015	10 589
IV Drzewo surowe i nawpół obrobione	—	—	—	—

*) tylko od stycznia włącznie.

nemi artykułami rolniczemi. Wywóz

	sierpień-luty			
	1928/29	1927/28	1928/29	1927/28
	w tonnach		w 1 000 złotych	
Obrót ogólny:	**11 393 872**	**12 179 759**	**1 486 883**	**1 510 761**
Produkcja roślinna, zwierzęca, przemysł rolny oraz produkcja leśna . . . . . razem	2 864 832	3 930 714	846 796	913 756
I Produkcja roślinna	**297 069**	**251 643**	**166 043**	**143 327**
Ziarno zbóż	127 475	66 208	50 920	28 633
„ strączkowych	59 280	37 716	39 406	23 220
Nasiona	44 021	52 215	38 614	54 594
Ziemniaki	42 595	72 197	4 056	5 719
Chmiel	1 959	1 443	14 781	14 010
Len	13 905	12 111	14 642	12 594
Konopie	2 482	2 746	2 197	2 586
Wiklina	5 352	7 007	1 427	1 971
II Produkcja zwierzęca. . . .	**szt. 2 024 749** **tonn 51 049**	**szt. 1 807 878** **tonn 50 427**	**300 935**	**304 473**
Konie	szt. 7 928	szt. 6 193	3 396	2 769
Bydło rogate	„ 1 872	„ 2 702	1 968	2 628
Trzoda chlewna	„ 680 759	„ 582 646	112 299	120 210
Gęsi	„ 1 105 428	„ 971 828	10 223	8 061
Inne zwierzęta i ptactwo . . .	„ 228 762	„ 244 509	818	852
Nabiał	tonn 6 875	tonn 5 559	38 505	29 656
Jaja	20 428	24 592	58 447	76 777
Skóry surowe	2 980	4 236	13 583	15 495
Włosie, szczecina, pierze, puch i sierść	2 346	2 465	12 305	10 995
Wełna i odpadki	860	1 102	4 238	6 372
Mięso wszelkie	17 560	12 473	45 153	30 658
III Przemysł rolny	**296 339**	**298 452**	**117 265**	**126 248**
Mąka pszenna	175	399	110	323
„ żytnia	1 877	311	797	181
Płatki ziemniaczane	10 655	7 694	3 304	2 351
Mąka i krochmal ziemniaczany .	2 357	13 803	1 572	9 178
Cukier	153 702	134 122	78 338	80 334
Spirytus	1 053	35 *)	948	37 *)
Pasza	126 520	142 088	32 196	33 844
IV Drzewo surowe i nawpół obr.	**2 220 375**	**3 330 192**	**262 553**	**339 708**
Papierówka	752 842	870 148	48 895	51 569
Drzewo surowe nie podlegające dalszej przeróbce (okrąglaki kopalniaki i słupy telegraficzne) .	331 935	605 214	19 868	29 582
Drzewo surowe podlegające dalszej przeróbce (kłody, kloce dłużyce)	317 011	630 304	37 678	59 529
Drzewo obrobione (bale, deski, łaty i podkłady kolejowe). . .	788 587	1 224 526	156 112	199 028

*) styczeń i luty.

352

Redaktor odpowiedzialny: August Iwański.
Wydawca: Związek Polskich Organizacji Rolniczych.
Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu